Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 130 (1919) ROK VII — WARSZAWA — WTOREK 11 MAJA 1954 R. — WYDANIE ABCD — CENA 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna

Apel III Kongresu Związków Zawodowych

Delegaci wybrani na III Kongres Związków Zawodowych przez 4,5-milionową armię zorganizowanych w związkach robotników i pracowników zwracają się z

WEZWANIEM

do ludu pracy miast i wsi, do górników i hutników, metalowców i kolejarzy, chemików i włókniarzy, do robotników i robotnic wszystkich zawodów, do robotników rolnych i pracowników handlu, do majstrów i sztygarów, do inżynierów i agronomów, do lekarzy i nauczycieli, do uczonych i artystów, do wszystkich, którzy pracą rąk i umysłu budują nowe życie w naszym kraju.

TOWARZYSZE!

Już od dziesięciu lat sami jesteśmy gospodarzami w Ojczyźnie i nasza jest władza, robotniczo-chłopska.

Już dziesięć lat niestrudzoną pracą, ofiarnym wysiłkiem, dzień po dniu budujemy Polskę dla siebie, nie dla wyzyskiwaczy. Wzrosła dwukrotnie liczebność naszej klasy robotniczej.

Rośnie nieustannie wpływ polityczny klasy robotniczej, wiernej niezłomnie swym bohaterskim rewolucyjnym tradycjom i jej przodująca rola w narodzie.

Krzepnie i pogłębia się sojusz robotniczo-chłopski — ostoja naszej władzy ludowej.

Naszych to rąk dzieło — Polska z rumowisk wydźwignięta. Polska tysięcy kominów fabrycznych, nowych hut i kopalń, stoczni i elektrowni, szkół i uniwersytetów.

Na wsi toruje sobie drogę traktor i kombajn; 200 tysięcy zrzeszonych chłopów wyszło już tej wiosny na spółdzielczy siew, pokazując drogę do lepszego jutra wszystkim chłopom, którzy w znojnym trudzie sieją jeszcze w pojedynkę.

Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata, ślad fabrykancko-obszarniczej rabunkowej gospodarki.

Panowie spychali Polskę na ostatnie miejsce w Europie — lud pracujący miast i wsi wydźwignął ją na jedno z pierwszych miejsc.

Chwała ludowi pracującemu!

W dziesiątą wiosnę Polski Ludowej słuchaliśmy, jak przez wszystkie lata głosu naszej Partii, wskazań jej II Zjazdu — odpowiadając nań wzmożoną pracą. Nową falą wezbrało współzawodnictwo w fabrykach i kopalniach, a na wsi chłopi w przodujących gromadach, szykując się do siewu, mówili: to będzie siew zjazdowy

Nie ma takiego człowieka pracy, któremu nie zapadłyby głęboko w serce uchwały II Zjazdu, wskazujące, że teraz, kiedy dzięki postępowi uprzemysłowienia oparliśmy naszą gospodarkę na mocnych podstawach — pora szybciej podnosić dobrobyt narodu.

Każdemu z nas partia wskazała drogę, którą winniśmy iść, abyśmy wszyscy razem krzepili sojusz robotników i chłopów, aby klasa robotnicza wydatniej pomagała chłopom, podnosiła ich świadomość obywatelską, aby chłopi pracujący szybciej podnosili swoją gospodarkę, aby rozwijali spółdzielczość produkcyjną, aby przemysł i rolnictwo produkowały więcej artykułów potrzebnych ludziom do lepszego życia.

Trzeba nam więcej zboża, mięsa, tłuszczu i wszystkiego, co daje gospodarka rolna, ale po to miasto musi dawać wsi więcej nawozów sztucznych, materiałów budowlanych, więcej lemieszy, traktorów, maszyn rolniczych. Na maszyny trzeba zaś więcej stali, a na stal trzeba więcej węgla.

Trzeba nam więcej dobrych i pięknych tkanin, obuwia, artykułów codziennego użytku, więcej mieszkań. Ale chcąc szybciej i lepiej zaspokajać rosnące nasze potrzeby, musimy w tym celu gromadzić środki — pracować wydajniej, oszczędniej, gospodarniej,

Partia przemówiła do narodu nie tylko słowem, nie tylko hasłem, nie tylko wezwaniem. W ciągu jednego półrocza — dwie obniżki cen; dają one ludności przeszło 10 miliardów złotych oszczędności rocznie. Budżet państwowy na rok bieżący — to wymowny dowód troski o człowieka pracy; 25 miliardów — na same tylko wydatki socjalne i kulturalne. Nasz rząd podjął uchwały o poprawie warunków bytowych kolejarzy, pracowników PGR i POM-ów, o rozszerzeniu świadczeń socjalnych, o pomocy dla rolnictwa.

Z uznaniem i radością przyjął to cały naród.

Partia mówi nam, że tylko od nas, od klasy robotniczej, od chłopów pracujących, od inteligencji zależą dalsze kroki na drodze do wzrostu naszego dobrobytu i kultury.

Budujemy w walce, bo wróg próbuje przeszkodzić nam w budowie. Niechaj więc mocniej jednoczy się w sojuszu robotnik i chłop! Niech się zwierają szeregi Frontu Narodowego!

Tylko to, co sami wywalczymy, co zdobędziemy gospodarką, rzetelną pracą, będzie podstawą dalszej poprawy naszego życia.

W walce i pracy na czele narodu kroczy klasa robotnicza. Siła klasy robotniczej — to jej organizacja. Każdy świadomy robotnik wie, że jest współgospodarzem kraju i że współdecydować o jego losach może tylko przez swą organizację. Taką powszechną organizacją klasy robotniczej są związki zawodowe.

Zadanie ich polega na tym, aby coraz bardziej włączać jak najszersze masy do udziału w rządzeniu krajem, pobudzać w masach poczucie odpowiedzialności za sprawy ogólnonarodowe, za całą naszą gospodarkę, za jej rozwój i rozkwit dla dobra narodu. Jednocząc w swych szeregach milionowe masy, pobudzając i podnosząc nieustannie ich aktywność produkcyjną i polityczną, ich twórczą inicjatywę i krytykę, związki zawodowe są dla mas szkołą rządzenia, dla partii — potężnym ramieniem, dla państwa ludowego — najmocniejszą oporą.

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

W imię walki o szybszy wzrost dobrobytu i kultury narodu Kongres wzywa was:

powiększajcie szeregi organizacji związkowych; niech będą one wszędzie organizatorami waszej walki o pełne wykonanie planów produkcyjnych, o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, o coraz lepsze warunki życia i zaspokajanie rosnących potrzeb kulturalnych;

radźcie, jak nieustannie podnosić wydajność pracy, torujcie drogę pomysłom racjonalizatorów, wskazujcie sposoby ulepszenia organizacji pracy, pamiętając, że od zwiększenia wydajności pracy zależy wzrost dobrobytu narodu;

zwalczajcie marnotrawstwo, pilnujcie każdego kilograma surowca, każdej złotówki należącej do państwa, bądźcie oszczędnymi gospodarzami swego zakładu, pomni, iż obniżenie kosztów własnych produkcji to niezbędny warunek wzrostu dobrobytu człowieka pracy;

dbajcie, aby wasz zakład wykonywał plan nie tylko ilościowo, ale aby dawał również odpowiedni asortyment i najwyższą jakość produkcji, gdyż od tego zależy zaspokajanie rosnących potrzeb narodu;

wzmagajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy, wpajajcie poszanowanie mienia narodowego. Zwalczajcie niechlujstwo, nieudolność, beztroskę, biurokratyzm, bezduszną obojętność wobec spraw zakładu i załogi.

Wyżej sztandar współzawodnictwa socjalistycznego!

TOWARZYSZE DYREKTORZY ZAKŁADÓW, INŻYNIEROWIE, TECHNICY, MAJSTROWIE!

Stwarzajcie szerokie pole dla inicjatywy i nowatorskich pomysłów załóg, torujcie drogę współzawodnictwu, zwalczajcie rutyniarstwo i skostnienie, pomagajcie robotnikom w opanowaniu nowoczesnej techniki, w zdobywaniu nowych kwalifikacji; wasze zdolności poświęćcie wykonaniu wielkich zadań, które partia postawiła, a naród poparł i przyjął za swoje.

ROBOTNICY I PRACOWNICY PGR-ÓW I POM-ÓW!

Zwierajcie szeregi organizacji związkowej, powiększajcie plony z waszych pól, tępcie marnotrawstwo, umacniajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy. Jesteście oddziałem klasy robotniczej najbardziej wysuniętym między milionowe masy chłopskie, utrwalajcie więc sojusz robotniczo-chłopski, pomagajcie chłopom w podnoszeniu urodzajów, wzorową pracą wykazujcie wyższość gospodarki socjalistycznej.

PRACOWNICY HANDLU SOCJALISTYCZNEGO!

Spełniajcie zaszczytny obowiązek sprawnego zaopatrywania ludności miast i wsi. Walczcie o lepsze zaspokajanie jej potrzeb, żądajcie od przemysłu towarów najlepszej jakości, szerokiego asortymentu, sygnalizujcie potrzeby nabywców, ich życzenia i skargi. Podnoście sprawność i kulturę handlu.

PRACOWNICY URZĘDÓW, INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH I SPOŁECZNYCH!

Szybciej, sumienniej załatwiajcie sprawy ludzi pracy. Zwalczajcie mitręgę i biurokratyzm.

PRACOWNICY NAUKI, OŚWIATY, KULTURY, SŁUŻBY ZDROWIA!

Wiedzą swoją, talentem, całym sercem wnoście swój wkład do ogólnonarodowej sprawy podnoszenia poziomu życia i kultury narodu.

Najwyższy nakaz dla każdej organizacji związkowej, dla każdego działacza związkowego — to organizowanie współzawodnictwa w walce o produkcję, a równocześnie największa dbałość i troska o warunki pracy i życia robotników i pracowników.

W nasze ręce, w ręce mas i ich organizacji związkowej Partia i Rząd przekazują sprawy o doniosłym znaczeniu: inspekcję pracy, ubezpieczenia społeczne, rozjemstwo w sporach między pracownikami a administracją, szerokie uprawnienia w zakresie kontroli nad budownictwem mieszkaniowym, socjalnym, kulturalnym.

III Kongres zwraca się z apelem do wielotysięcznej rzeszy działaczy związkowych, do radców zakładowych, mężów zaufania, członków komisji, do władz związkowych wszystkich szczebli:

Wykorzystujcie w pełni i jak najbardziej celowo olbrzymie środki i zasoby przeznaczone przez państwo ludowe na poprawę warunków pracy i życia milionowych mas;

Strzeżcie praw i zdobyczy klasy robotniczej, zagwarantowanych przez władzę ludową przeciw wszelkim naruszeniom i wypaczeniom, opierajcie się w całej swej działalności o załogę, o wolę i opinię mas;

Wychowujcie masy pracujące w duchu jedności i bezgranicznego oddania dla naszego państwa ludowego, w duchu patriotyzmu i braterstwa międzynarodowego, w duchu głębokiego zaufania do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wierności jej ideałom;

Zwalczajcie bezlitośnie i łamcie wszelkie biurokratyczne nawyki, odgradzające działacza związkowego od mas, nie zapominajcie ani przez chwilę, że nakazem winna być dla was codzienna więź z masami, wierna służba ludowi pracującemu;

Przestrzegajcie niezłomnie demokracji wewnątrzzwiązkowej, rozwijajcie wśród załóg twórczą krytykę, bez której inicjatywa mas więdnie, nie może się rozwijać.

Milionowe rzesze robotników i pracowników powierzyły wam zaszczytny obowiązek — pracę społeczną. Bądźcie godni ich zaufania!

Milionowe rzesze ludu pracującego z nadzieją i nieugiętą wolą idą ku coraz lepszym dniom. Nie szczędźmy więc sił, by każdy dzień przynosił coraz obfitsze plony wspólnej naszej pracy i walki.

TOWARZYSZE!

Najgorętsze pragnienie każdego człowieka pracy w naszym kraju i na całym świecie — to pragnienie pokoju.

Krzepmy więc siły obrońców pokoju, zwierajmy szeregi ich awangardy — międzynarodowej klasy robotniczej, łączmy się z robotnikami wszystkich krajów w walce przeciwko zbrodniczym knowaniom amerykańskich miliarderów, przeciwko remilitaryzacji Niemiec, o układ zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i pokojową współpracę wszystkich krajów w Europie, o pokój, niepodległość i zjednoczenie narodów Korei i Wietnamu, o pokojową współpracę wszystkich narodów.

W odpowiedzi na powitanie Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz delegacji związków zawodowych 14 krajów, które przekazały polskiemu ludowi pracującemu bojowe pozdrowienia od milionów robotników krajów socjalizmu i krajów kapitalistycznych, zapewniamy uroczyście, że nie ustaniemy w naszej wspólnej, solidarnej, braterskiej walce, że wzmagać ją będziemy aż do całkowitego zwycięstwa sprawy wolności i pokoju.

Przesyłamy gorące braterskie pozdrowienia radzieckim robotnikom, chłopom i inteligencji, wszystkim ludziom wielkiego Kraju Rad, który przyniósł nam wolność, nie szczędzi pomocy i dziś bardziej niż kiedykolwiek jest nadzieją i otuchą wszystkich ludzi walczących o wolność i pokój. Chwała Związkowi Radzieckiemu i jego Partii.

Siły nasze są niezmierzone! Nic nie zdoła powstrzymać marszu ludzkości w walce z ciemnymi siłami wstecznictwa i wojny.

Ludu pracy — naprzód do walki:

O rozkwit ojczyzny, o dobrobyt narodu, o szczęście człowieka!

O pokój i przyjaźń między narodami!

O socjalizm!

III KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Warszawa, dn. 9 maja 1954 r.

Na końcowym posiedzeniu Kongresu Zw. Zawodowych dokonano wyboru władz i uchwalono apel do ludzi pracy miast i wsi

Nowowybrane władze związkowe

Na III Kongresie Związków Zawodowych wybrani zostali na członków Centralnej Rady Związków Zawodowych towarzysze:

Franciszek **Apryas**, Stefan **Będkowski**, Józef **Bień**, Maria **Bucik**, Irena **Brzozowska**, Albina **Barwicka**, Edward **Bartosiewicz**, Czesław **Bajer**, Marian **Czerwiński**, Stefan **Ciołkowski**, Jadwiga **Czaplicka**, Mieczysław **Domagała**, Herbert **Dropalla**, Helena **Dec**, Adam **Doliński**, Danuta **Elert**, Alojzy **Firganek**, Alfred **Fiderkiewicz**, Roman **Gajzler**, Bolesław **Gebert**, Aleksander **Gola**, Feliks **Gąsiejewski**, Maria **Gajecka**, Stefania **Gorządek**, Czesława **Górawska**, Wit **Han..e**, Stanisław **Haber**, Józef **Iwiński**, Józef **Jędrusik**, Władysław **Janus**, Stefan **Januchowski**, Maria **Jani**, Aleksander **Jarosz**, Genowefa **Jarotowa**, Jan **Jurczak**, Wiktor **Kłosiewicz**, Jan **Kaczmarek**, Antoni **Kuźba**, Franciszek **Klaja**, Józef **Kleszczyński**, Stanisław **Kowalczyk**, Helena **Kolasowa**, Józef **Kulesza**, Wacław **Kowalik**, Wanda **Kotarska**, Walenty **Kubica**, Władysław **Kowalski**, Jan **Kocot**, Eustachy **Kuroczko**, Władysława **Kusz**, Danuta **Kaźmierczak**, Marian **Król**, Henryk **Kiczka**, Lech **Kochański**, Zygmunt **Krzywański**, Wiesław **Kos**, Józef **Kofman**, Dymitr **Karpowicz**, Mikołaj **Koropis**, Anna **Lubos**, Ignacy **Loga-Sowiński**, Jerzy **Lenert**, Stefan **Leitgeber**, Bronisław **Marks**, Jan **Magnowski**, Piotr **Maksymowicz**, Józef **Markow**, Kazimierz **Nowicki**, Marian **Morawski**, Maksymilian **Ochman**, Czesław **Oryński**, Roman **Polakiewicz**, Helena **Piasecka**, Irena **Piwowarska**, Leon **Pietraszkiewicz**, Czesław **Pietrzak**, Ryszard **Riedel**, Dominik **Ryfka**, Eugeniusz **Rowiński**, Teresa **Rączka**, Artur **Starewicz**, Kazimierz **Sobieraj**, Stanisław **Stachacz**, Irena **Sroczyńska**, Henryk **Starczewski**, Marian **Sumerowski**, Jan **Tudyka**, Wincenty **Tomaszewicz**, Tadeusz **Toczek**, Zofia **Wasilkowska**, Stanisław **Waiss**, Stanisława **Wolf**, Irena **Wagner**, Edward **Walaszczyk**, Jadwiga **Wizental**, Zdzisław **Wierzbicki**, Tadeusz **Wegner**, Stanisław **Woźniak**, Zbigniew **Zakrzewski**, Marian **Zięcik**.

Na zastępców członków Centralnej Rady Związków Zawodowych wybrani zostali towarzysze:

Paweł **Adamczyk**, Ignacy **Aniola**, Witold **Biernawski**, Edward **Bajurski**, Jerzy **Bieniek**, Bronisława **Cieślik**, Franciszek **Czapczyk**, Mieczysław **Dulian**, Stanisław **Dawidowicz**, Roman **Dobosz**, Julian **Dudy**, Edward **Wrzeszczuk**, Stanisław **Hennel**, Wincenty **Hajduk**, Walentyna **Hryniewiecka**, Jerzy **Huhla**, Czesława **Jurek**, Eugeniusz **Konka**, Sylwester **Kesa**, Czesław **Karkowski**, Zofia **Kaczmarek**, Roman **Kliński**, Stefan **Linde**, Maria **Luty**, Stanisław **Lencznerowicz**, Elżbieta **Mazgaj**, Halina **Olejniczak**, Władysław **Reidych**, Ignacy **Świerc**, Karol **Tkocz**, Zygmunt **Wolski**, Stefania **Wawrzak**, Franciszek **Wicik**, Irena **Wojnarska**, Remigiusz **Weberski**.

Na członków Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych wybrani zostali towarzysze:

Alfred **Angersztajn**, Stanisław **Dąbrowski**, Frymeta **Intrator**, Henryk **Kalski**, Adam **Kuryłowicz**, Stanisław **Lubawski**, Kazimierz **Mańkowski**, Jadwiga **Strzałkowska**, Władysław **Szar**.

Na zastępców członków Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych wybrani zostali towarzysze:

Paulina **Hausner**, Kazimierz **Struss**, Aleksander **Wiernicki**.

Skład Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych

W dniu 9 maja odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Plenum wybrało Prezydium w następującym składzie:

Irena **Brzozowska**, Stefan **Ciołkowski**, Marian **Czerwiński**, Alojzy **Firganek**, Roman **Gajzler**, Bolesław **Gebert**, Genowefa **Jarotowa**, Józef **Kleszczyński**, Wiktor **Kłosiewicz**, Józef **Kofman**, Marian **Król**, Bronisław **Marks**, Kazimierz **Nowicki**, Helena **Piasecka**, Roman **Polakiewicz**, Stanisław **Stachacz**, Irena **Sroczyńska**, Artur **Starewicz**, Edward **Walaszczyk**, Zofia **Wasilkowska**, Tadeusz **Wegner**, Zdzisław **Wierzbicki**, Stanisław **Woźniak**.

Na Przewodniczącego CRZZ wybrany został **Wiktor Kłosiewicz**.

Na sekretarzy CRZZ wybrani zostali: Alojzy **Firganek**, Roman **Gajzler**, Bronisław **Marks**, Stanisław **Stachacz**, Artur **Starewicz**, Zofia **Wasilkowska**.

Delegaci na Kongres złożyli hołd pamięci poległych żołnierzy radzieckich

9 bm. — w dziewiątą rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem wyłoniona przez III Kongres Związków Zawodowych 50-osobowa delegacja oraz przedstawiciele delegacji zagranicznych udali się na Cmentarz-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich, by złożyć hołd pamięci bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej, poległych w walce o wyzwolenie narodów spod jarzma hitlerowskiego najeźdźcy.

W imieniu uczestników Kongresu, związkowców polskich i delegacji przybyłych z zagranicy, wśród pełnej skupienia ciszy wieniec u stóp Mauzoleum złożyli: Stefan Ciołkowski — przewodniczący Zarz. Gł. Zw. Zaw. Górników, Fiodor Karcew — sekretarz WCSPS oraz Otto Lehman — sekretarz Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych.

(PAP)

Wywiad Ho Szi Mina dla indonezyjskiej agencji prasowej

(a) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, powołując się na Wietnamską Agencję Prasową, że prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Szi Min udzielił 22 kwietnia br. następującego wywiadu indonezyjskiej Agencji Prasowej „Antara".

PYTANIE: Jaki jest cel walki narodu wietnamskiego?

ODPOWIEDŹ: Celem bohaterskiej walki jest zapewnienie narodowi wietnamskiemu pokoju, zjednoczenia, niezawisłości, demokracji i wolności.

PYTANIE: W jaki sposób naród wietnamski może odnieść zwycięstwo w swej walce?

ODPOWIEDŹ: Naród wietnamski zawsze pragnął uzyskać niepodległość i wolność swego kraju w drodze pokojowej, toteż Wietnamska Republika Demokratyczna zawarła w 1946 r. porozumienie z Francją. Dopiero po pogwałceniu przez kolonizatorów francuskich tego porozumienia i narzuceniu wojny narodowi wietnamskiemu został on zmuszony do chwycenia za broń, aby stawić opór. Naród wietnamski również dzisiaj opowiada się za pokojowym rozwiązaniem problemu wietnamskiego.

PYTANIE: Jaka jest opinia Pana o amerykańskiej pomocy wojskowej dla Francuzów w Indochinach?

ODPOWIEDŹ: Koła rządzące Stanów Zjednoczonych dążą do storpedowania pokojowego rozwiązania problemu indochińskiego, aktywnie interweniują w wojnie indochińskiej i usiłują ją rozszerzyć, aby przekształcić Indochiny w kolonię USA, ujarzmić narody Indochin i podważyć pokój na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Naród wietnamski zdecydowanie protestuje przeciwko tego rodzaju aktom agresji i agresywnym planom kół rządzących USA.

PYTANIE: Na jakiej bazie mogą być podjęte rokowania z Francją?

ODPOWIEDŹ: Rokowania z Francją w sprawie przerwania ognia, zawarcia rozejmu i przywrócenia pokoju w Indochinach jesteśmy zdecydowani prowadzić w oparciu o zasadę niepodległości, zjednoczenia kraju i zapewnienia wolności demokratycznej.

PYTANIE: Jakie są, zdaniem Pana, podstawowe warunki uzyskania trwałego pokoju na świecie?

ODPOWIEDŹ: Będzie to możliwe, gdy narody na całym świecie, a zwłaszcza wielkie mocarstwa, zgodzą się uregulować sporne problemy między narodami w drodze rokowań, oraz gdy narody całego świata odmówią ślepego kroczenia na pasku podżegaczy wojennych i przejmą w swe ręce odpowiedzialność za obronę pokoju powszechnego.

PYTANIE: Czy sądzi Pan, że konferencja genewska przyczyni się do osiągnięcia pokojowego rozwiązania konfliktów indochińskiego i koreańskiego?

ODPOWIEDŹ: Pragnąłbym gorąco, aby konferencja genewska przyniosła lub ułatwiła pokojowe rozwiązanie problemu indochińskiego i koreańskiego.

PYTANIE: Jaki, zdaniem Pana, może być wkład Indonezji w dzieło jak najszybszego zakończenia wojny w Indochinach?

ODPOWIEDŹ: Każdy wysiłek narodu indonezyjskiego na rzecz pokoju w Azji i na całym świecie jest wkładem w dzieło pokojowego rozwiązania problemu indochińskiego. Moim zdaniem, dopóki Indonezja sprzeciwia się zdecydowanie amerykańskim planom utworzenia bloku militarnego w Azji oraz działa na rzecz solidarności i pokojowego współistnienia narodów azjatyckich — dopóty może ona w znacznym stopniu przyczynić się do przywrócenia pokoju w Indochinach.

PYTANIE: Co sądzi Pan o aktywnej, niezależnej polityce zagranicznej, jaką prowadzą rządy Indii, Indonezji i Burmy?

ODPOWIEDŹ: Witamy z zadowoleniem politykę prowadzoną przez rządy Indii, Indonezji i Burmy, wypowiadające się przeciwko rozszerzeniu agresywnej wojny i nawołujące do pokojowego rozwiązania problemów indochińskiego i koreańskiego.

Polityka taka przyczyni się do utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Wszystkie kraje azjatyckie, które były lub są ujarzmione przez obce państwa, wszystkie kraje azjatyckie, które były lub są koloniami, powinny się zjednoczyć w naszej walce przeciwko jarzmu kolonialnemu i agresji.

PYTANIE: Co Pan sądzi o propozycji premiera indonezyjskiego w sprawie zwołania konferencji państw azjatyckich i afrykańskich?

ODPOWIEDŹ: Witamy z radością każdą konferencję międzynarodową, która się może przyczynić do utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

PYTANIE: Jakie jest Pana zdanie o zamiarze Stanów Zjednoczonych utworzenia paktu militarnego w Azji i strefie Pacyfiku?

ODPOWIEDŹ: Próby amerykańskich podżegaczy wojennych utworzenia bloku militarnego w Azji południowo-wschodniej i w strefie Pacyfiku są ze strony USA aktem zbrodniczym, zmierzającym do rozszerzenia agresywnej wojny w Azji, podważenia pokoju w Azji i ujarzmienia narodów azjatyckich. Niewątpliwie próby te spotkają się ze zdecydowanym sprzeciwem wszystkich narodów azjatyckich.

PYTANIE: Co sądzi Pan o żądaniu narodu indonezyjskiego, aby zachodni Irian (holenderska Nowa Gwinea) został przyłączony do Republiki Indonezyjskiej?

ODPOWIEDŹ: Żądanie narodu indonezyjskiego, aby zachodni Irian został zwrócony Republice Indonezyjskiej, jest żądaniem słusznym. Popieramy to żądanie narodu indonezyjskiego.

Przed wyruszeniem na morze

M/T „Bąk" po gruntownym remoncie wyrusza z bazy rybackiej w Świnoujściu na połów śledzi na Morzu Północnym. Młodzieżowa załoga „Bąka" będzie prowadziła połowy pod kierownictwem doświadczonego szypra Bronisława Bogdanowicza. Na zdjęciu: załadunek pływaków brezentowych do podtrzymywania sieci Foto A. Nowosielski

Hutnicy radośnie obchodzili swoje święto

STALINOGRÓD. 9 bm. w Dniu Hutnika, w odświętną szatę przyoblekł się Śląsk — hutnicze centrum naszego kraju. Na stalowych członach hutniczych agregatów powiewają flagi. Dziesiątki transparentów głoszą hasła dalszego polepszania wyników hutniczej pracy, zaostrzenia walki o potanienie produkcji, o codzienne wypełnianie planów, o uruchomienie wszystkich niewykorzystanych jeszcze rezerw.

Od wczesnych godzin rannych ulice śląskich miast, miasteczek i osiedli rozbrzmiały dźwiękami orkiestr. Hutnicy wraz ze swymi rodzinami udawali się na uroczyste akademie do swych zakładów pracy Na akademiach tych, jak co roku, załogi hutnicze podsumowały swój wkład w budowę socjalistycznej Polski. Przodujący robotnicy, mistrzowie i technicy udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi; jubilatom mającym za sobą wieloletnią pracę w hutnictwie wręczono cenne upominki i nagrody.

Wielu hutników przyjechało na akademie własnymi samochodami i motocyklami.

Po południu na całym Śląsku, w domach kultury, świetlicach i parkach rozpoczęły się wesołe zabawy hutnicze, festyny i imprezy artystyczne.

*

NOWA HUTA (kor. wł.). W godzinach rannych na wielkim placu w pobliżu centrum Nowej Huty zebrała się załoga uruchomionych już wydziałów produkcyjnych, budowniczowie kombinatu, liczni mieszkańcy miasta oraz zaproszeni goście.

Po zagajeniu przez sekretarza rady zakładowej Huty im. Lenina — minister hutnictwa tow. Kiejstut Żemajtis w imieniu Komitetu Centralnego naszej partii i rządu pozdrowił młodą, dzielną załogę Huty im. Lenina, życząc jej dalszych sukcesów w niełatwym okresie rozruchu.

Min. Żemajtis złożył na ręce biorącego udział w uroczystości konsula ZSRR w Krakowie, Jurija Biernowa i ekspertów radzieckich serdeczne pozdrowienia i podziękowania dla hutników radzieckich za okazaną pomoc w dostawach, dokumentacji technicznej i bezpośrednio na budowie Huty im. Lenina.

Min. Żemajtis przy hucznych oklaskach udekorował kilkudziesięciu hutników odznaczeniami państwowymi.

Do późnego wieczora trwały liczne zabawy. Radośnie przebiegł Dzień Hutnika w najmłodszej i najpotężniejszej z polskich hut — Hucie im. Lenina. *r. d.*

*

RZESZÓW (kor. wł.). W atmosferze radości obchodziła Dzień Hutnika załoga huty Stalowa Wola. Tegoroczne swe święto powitała ona szeregiem nowych sukcesów wykonując z nadwyżką i przed terminem plan produkcyjny I kwartału. W ostatnich tygodniach zgłoszono tu 72 nowe wnioski racjonalizatorskie.

W przeddzień Święta Hutnika 28 przodujących robotników huty otrzymało 2 lub 3-pokojowe mieszkania.

Nagrodami i premiami wyróżniono około tysiąca przodowników i racjonalizatorów zakładów. 621 nagród pieniężnych otrzymali zwycięzcy współzawodnictwa za I kw. br.

Bogatego programu Dnia Hutnika w Stalowej Woli dopełnił tradycyjny wspólny obiad dla przodowników i jubilatów huty oraz część artystyczna w wykonaniu zespołów domu kultury huty Stalowa Wola. *(C. B.)*

*

Uroczyście i wesoło obchodzili swoje święto również hutnicy Częstochowy, Ostrowca, Szczecina. (PAP)

Pierwsza bateria koksownicza Huty im. Lenina w rozruchu

(f) KRAKÓW-NOWA HUTA 8 bm. budowniczowie rejonu koksowni huty im. Lenina donieśli o nowym sukcesie. W dniu tym została rozpalona do suszenia pierwsza wielka bateria koksownicza.

Bateria ta to kilka olbrzymiej długości wąskich komór zbudowanych z materiału ogniotrwałego — odbywać się w nich będzie przeróbka węgla na koks hutniczy.

Po kilkudziesięciodniowym okresie suszenia, pierwsza bateria zostanie oddana do ruchu próbnego.

(PAP)

Dementi agencji TASS

(a) GENEWA (PAP). Agencja TASS donosi z Genewy:

— Dziennik francuski „Monde" opublikował 9 maja za agencją „Associated Press" wiadomość, że w dzienniku egipskim „Al Gumhuria" ukazał się wywiad z ministrem W. M. Mołotowem na temat zagadnień międzynarodowych, przy czym przypisano ministrowi Mołotowowi różne oświadczenia w sprawie polityki Francji, sytuacji w Indochinach i in.

Według uzyskanych przez korespondenta TASS w Genewie ścisłych informacji, minister W. M. Mołotow nie udzielał żadnego wywiadu i w ogóle nie odbył w Genewie żadnego spotkania z zagranicznymi dziennikarzami.

Wymieniona wyżej wiadomość dziennika egipskiego „Al Gumhuria" jest zmyślona i rozpowszechniana przez niektóre agencje telegraficzne w celu poszukania opinii publicznej.

Antyrządowa demonstracja w Paryżu

(f) PARYŻ (PAP). Agencja AFP donosi, że w związku z dziewiątą rocznicą kapitulacji armii hitlerowskiej, na Polach Elizejskich w Paryżu odbyła się wielka demonstracja podczas której doszło do starć z policją i żandarmerią francuską.

Demonstranci utworzyli pochód i sprzed grobu Nieznanego Żołnierza na Placu Gwiazdy udali się Polami Elizejskimi w kierunku siedziby Rady Ministrów, wznosząc okrzyki: „Precz z armią europejską", „Precz z Lanielem", „Pleven do dymisji".

Policja zaatakowała pochód i wyparła demonstrantów na Plac Gwiazdy, gdzie zostali rozproszeni.

„Nagroda za zdradę"

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe przystąpiło 8 bm. do omawiania projektu ustawy zgłoszonego przez Moustiera. W myśl tego projektu ustawy, osobom, które współpracowały z okupantami hitlerowskimi, mają być zwrócone skonfiskowane budynki, w których mieściły się redakcje pism i wydawnictw

Deputowani komunistyczni M. Patinaud, J. Cagne i inni zdemaskowali istotny cel tego projektu ustawy.

„Zwolennikom „europejskiej wspólnoty obronnej"— oświadczył Cagne — potrzebna jest prasa, która mogłaby otwarcie pisać, że nie ma już niepodległej Francji i że powinna ona zostać włączona do małej Europy znajdującej się pod panowaniem Niemiec".

Dziennik „L'Humanite" podkreśla, że zwrot skonfiskowanego mienia byłby „nagrodą za zdradę" i stanowiłby poważne niebezpieczeństwo dla prasy demokratycznej.

Przyjęcie w ambasadzie Czechosłowacji

(f) 9 bm. z okazji 9 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką, ambasador Republiki Czechosłowackiej w Warszawie Karel Vojaczek wydał przyjęcie w salach ambasady.

Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem na czele, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, Wojska Polskiego oraz świata nauki i kultury.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze. (PAP)

Ambasador Czechosłowacji złożył wieniec na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich

(f) 9 bm., w dniu Święta Narodowego 9-ej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Czechosłowackiej w Polsce Karel Vojaczek złożył wieniec na Cmentarzu-Mauzoleum Żołnierzy Radzieckich. (PAP)

Naród radziecki uroczyście obchodził Dzień Zwycięstwa

(f) MOSKWA (PAP). Masy pracujące Związku Radzieckiego obchodziły w dniu 9 maja Dzień Zwycięstwa. W miastach i wsiach ZSRR odbyły się zebrania, na których wygłoszono referaty i odczyty o historycznym znaczeniu zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, odniesionego przez radzieckie siły zbrojne wraz z wojskami sojuszników, oraz o walce państwa radzieckiego o utrwalenie pokoju i przyjaźni między narodami.

W domach kultury, klubach robotniczych i parkach odbyły się spotkania ludności z bohaterami Wielkiej Wojny Narodowej.

Liczne rzesze mieszkańców Moskwy zwiedziły Centralne Muzeum Armii Radzieckiej. Z olbrzymim zainteresowaniem oglądano sztandar zwycięstwa, który w dniu 30 kwietnia 1945 r. żołnierze radzieccy zatknęli nad kopułą Reichstagu w Berlinie, jak również zdjęcia i obrazy ilustrujące zwycięstwa radzieckich sił zbrojnych w walce przeciwko hordom hitlerowskim, o wolność i niezawisłość ZSRR.

Mieszkańcy Leningradu spędzili dzień 9 maja w dwóch „Parkach Zwycięstwa". Parki te zostały założone przez ludność Leningradu w 1945 roku dla uczczenia historycznego zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Narodowej.

Artykuł marszałka Żukowa w dzienniku „Prawda"

W „Prawdzie" ukazał się artykuł marszałka Związku Radzieckiego G. K. Żukowa.

Rozgromienie armii hitlerowskiej i bezwarunkowa kapitulacja niemieckiego państwa faszystowskiego — pisze marszałek Żukow — powitana została przez całą postępową ludzkość z olbrzymią radością i uczuciem triumfu. Narody wszystkich krajów uważały ten historyczny fakt za gwarancję zwycięstwa pokoju na całym świecie i za ocalenie ludzkości przed groźbą nowej wojny.

Uczciwi ludzie wszystkich krajów i przyszłe pokolenia będą wiecznie sławili bohaterstwo narodu radzieckiego i męstwo wojsk radzieckich.

Doświadczenie drugiej wojny światowej i rozgromienie armii hitlerowskiej dowodzą, że „polityka siły" w stosunku do państwa radzieckiego jest bezskuteczna, że tego rodzaju polityka pociąga za sobą niebezpieczne następstwa dla każdego agresora w wypadku użycia przezeń siły.

Marszałek Żukow podkreśla następnie, że naród radziecki i jego siły zbrojne nie tylko oparły się atakom zaborców faszystowskich, lecz również doszczętnie ich rozbiły. Żadne inne państwo i żadna inna armia nie zdołałyby oprzeć się ciosom tak silnego i doświadczonego nieprzyjaciela.

Decydującym czynnikiem zwycięstwa narodu radzieckiego i jego sił zbrojnych w wielkiej wojnie narodowej było mądre kierownictwo okrytej chwałą partii komunistycznej, jej Komitetu Centralnego z wielkim kontynuatorem dzieła Lenina — Józefem Stalinem na czele, była zwartość i jedność szeregów naszej partii. Ze świadomości swej misji wyzwoleńczej i swego obowiązku wobec innych narodów czerpał żołnierz radziecki siły do wykonania swego trudnego, lecz szlachetnego zadania — przyjścia z pomocą narodom ujarzmionym przez faszyzm.

Naród radziecki — pisze marszałek Żukow — nigdy nie zapomni o ofiarnej walce swych sojuszników — narodów Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów przeciwko wojskom hitlerowskim, nie zapomni nigdy o ofiarach, jakie narody te poniosły w walce. Uznajemy zasługi wojsk Stanów Zjednoczonych i Anglii i cenimy odwagę, jakiej dały dowód we wspólnej walce z nami przeciwko armii hitlerowskiej. Uznajemy również zasługi gen. Eisenhowera i marszałka Montgomery'ego, pod których dowództwem amerykańskie i brytyjskie siły zbrojne gromiły niejednokrotnie wojska hitlerowskie.

W okresie powojennym, podobnie jak i przedtem Związek Radziecki konsekwentnie i wytrwale prowadzi politykę utrzymania i utrwalenia pokoju, walczy przeciwko przygotowywaniu i rozpętywaniu nowej wojny, walczy o współpracę międzynarodową i rozwój stosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami. W Związku Radzieckim nie ma nikogo, kto by był zainteresowany w wojnie i w wyścigu zbrojeń. Nie w wojnie i zaborze obcych terytoriów, lecz w pokojowej twórczej pracy widzi naród radziecki źródło wzrostu swego dobrobytu.

Jednakże w swej polityce zagranicznej, zmierzającej do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do utrwalenia pokoju, Związek Radziecki natrafia na opór ze strony reakcyjnych kół rządzących Stanów Zjednoczonych, które dążą do zaostrzenia stosunków między państwami.

W zakończeniu marszałek Żukow — pisze:

— Jeśli zaś chodzi o bezpośrednie groźby ze strony imperialistów amerykańskich pod adresem Związku Radzieckiego, jeśli chodzi o straszenie Związku Radzieckiego bombą atomową, to panowie ci muszą zrozumieć, że zastraszyć się nie damy, że znamy się na tym od dawna i że, jak wiadomo, żadne groźby w stosunku do nas nie odniosły nigdy skutku.

Najgorętszym pragnieniem narodu radzieckiego jest pragnienie pokoju, lecz panowie z obozu imperialistycznego nie powinni zapominać, że nie obiecywaliśmy nigdy i nikomu, że powstrzymamy się od użycia siły w celu okiełznania agresorów, jeśliby chcieli na nas napaść i przeszkodzić nam w pokojowej pracy.

Rozkaz ministra obrony ZSRR

(f) MOSKWA (PAP). Minister obrony ZSRR wydał 9 maja 1954 r. z okazji Dnia Zwycięstwa następujący rozkaz:

Towarzysze żołnierze, marynarze i podoficerowie!

Towarzysze oficerowie, generałowie i admirałowie!

Dziś mija 9 lat od dnia zwycięskiego zakończenia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego przeciwko Niemcom hitlerowskim.

Przed dziewięciu laty radzieckie siły zbrojne wspólnie z wojskami naszych sojuszników odniosły w walce przeciwko Niemcom hitlerowskim epokowe zwycięstwo.

Żołnierze i oficerowie Armii Radzieckiej i marynarki wojennej przejawili w Wielkiej Wojnie Narodowej bezprzykładne bohaterstwo i wysoki kunszt bojowy, oddanie swym obowiązkom i bezgraniczną wierność swej Ojczyźnie.

Pozdrawiam wszystkich żołnierzy, podoficerów i oficerów sił zbrojnych z okazji Dnia Zwycięstwa i dla uczczenia tej historycznej daty rozkazuję:

Dziś, 9 maja 1954 r. w stolicy naszej Ojczyzny — Moskwie, w stolicach republik związkowych i w miastach - bohaterach: Leningradzie, Stalingradzie, Sewastopolu i Odessie — oddać 30 honorowych salw artyleryjskich.

Niech żyje nasza socjalistyczna Ojczyzna!

Niech żyje potężny naród radziecki i jego bohaterskie siły zbrojne!

Niech żyje rząd radziecki!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — twórca i organizator wszystkich naszych zwycięstw!

Wieczna chwała bohaterom poległym w walkach o wolność i niezawisłość naszej Ojczyzny!

Minister obrony ZSRR
marszałek
Związku Radzieckiego
N. A. Bulganin

Naród rumuński składa hołd żołnierzom radzieckim

(f) BUKARESZT (PAP). Z okazji 9 rocznicy zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi odbyła się w Bukareszcie uroczystość złożenia wieńców u stóp pomnika żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Rumunii. Wieńce złożone od Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej, Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej, Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, ambasady radzieckiej w Rumunii i in. Na uroczystości obecni byli członkowie rządu rumuńskiego i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej, ambasador ZSRR w Rumunii L. G. Mielnikow i inni.

Masy pracujące Berlina zachodniego uczciły pamięć poległych żołnierzy radzieckich

(f) BERLIN (PAP). Tysiące mieszkańców Berlina zachodniego uczciły 8 maja pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Niemiec od faszyzmu.

U stóp pomnika poległych żołnierzy radzieckich w Tiergarten (angielski sektor Berlina) złożono wieńce w imieniu organizacji SED Wielkiego Berlina i organizacji demokratycznych.

Policja zachodnio-berlińska usiłowała nie dopuścić do złożenia wieńców, zamykając w godzinach rannych ulice prowadzące do pomnika żołnierzy radzieckich.

W 9 rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką

(f) PRAGA (PAP). 9 maja z okazji dziewiątej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką, w Pradze odbyła się defilada wojskowa.

Na trybunie rządowej zajęli miejsca: dowódca naczelny czechosłowackich sił zbrojnych, prezydent Republiki Antonin Zapotocky i członkowie rządu z premierem Vilemem Sirokym na czele.

Zwracając się do oddziałów wojskowych biorących udział w defiladzie prezydent Zapotocky oświadczył m. in.:

— Nasze siły zbrojne, oddziały ochrony pogranicza i milicji manifestują dziś swą wierność wobec naszego wyzwoliciela, sojusznika i przyjaciela — wielkiego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Wiemy wszyscy, że bez zwycięstwa, jakie odniosła bohaterska Armia Radziecka nad hordami hitlerowskimi, nie moglibyśmy dziś budować socjalizmu w naszej republice ludowo - demokratycznej. Nie zapomnimy nigdy dnia 9 maja 1945 roku... Związek Radziecki jest nie tylko naszym wyzwolicielem, lecz także naszym prawdziwym sojusznikiem i przyjacielem. Związek Radziecki i naród radziecki są dla narodu czechosłowackiego przykładem w dziele budowy socjalizmu.

Następnie prezydent Zapotocky podkreślił, że naród czechosłowacki pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi narodami. Popieramy każdą pokojową inicjatywę — powiedział prezydent. Cieszymy się, że napięcie w stosunkach międzynarodowych, stworzone i podtrzymywane przez koła imperialistyczne, ulega ostatnio złagodzeniu dzięki wysiłkom Związku Radzieckiego. Politykę pogróżek i mieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw zastępuje w coraz większym stopniu polityka rokowań i obrad, w toku których poszukuje się sposobów pokojowego rozwiązania kwestii spornych.

W zakończeniu prezydent Zapotocky wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni narodu czechosłowackiego z wielkim narodem radzieckim.

(f) PRAGA (PAP). Masy pracujące Czechosłowacji czczą pamięć żołnierzy radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie Czechosłowacji. W Bratysławie odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobach żołnierzy i oficerów radzieckich. Wieńce złożono m. in. w imieniu KC Komunistycznej Partii Słowacji.

W Pilznie złożono wieńce w imieniu wojska i mieszkańców miasta.

„Problemy azjatyckie zostaną rozwiązane przez narody Azji bez ingerencji obcych mocarstw"

Wszechindyjski Kongres Protestu przeciw amerykańsko-pakistańskiemu układowi wojskowemu

(f) DELHI (PAP). 7 maja rozpoczął się w Delhi Wszechindyjski Kongres protestu przeciwko amerykańsko - pakistańskiemu układowi wojskowemu. Kongres, który obraduje także pod znakiem walki o osłabienie napięcia międzynarodowego, zwołany został przez członka parlamentu hinduskiego i b przewodniczącego Zgromadzenia Ustawodawczego Bengalu, Saeda Nauszera Ali. W Kongresie uczestniczy przeszło 400 delegatów ze wszystkich części Indii.

Otwierając obrady Kongresu wybitna działaczka społeczna Rameszwari Nehru oświadczyła: „Pakistańsko - amerykański układ wojskowy godzi w interesy wszystkich krajów azjatyckich i doprowadzi do wzmożenia istniejącego napięcia".

Saed Nauszer Ali ostrzegając naród hinduski przed machinacjami obcych mocarstw w Azji, oświadczył wśród długotrwałych oklasków: „Wszelka próba uregulowania problemów azjatyckich bez udziału znacznej części Azji skazana jest na fiasko. Problemy azjatyckie zostaną rozwiązane przez narody Azji bez ingerencji ze strony obcych mocarstw".

Inni mówcy wzywali naród hinduski do zmobilizowania wszystkich swych sił, by zapobiec groźbie powstałej w wyniku zawarcia pakistańsko-amerykańskiego układu wojskowego oraz „udzielić odprawy wszelkim knowaniom obcych imperialistów przeciwko krajom azjatyckim".

Przygotowania USA w Korei południowej do nowych prowokacji

(f) RZYM (PAP). Dziennik „Paese Sera" w korespondencji z Seulu donosi, że „z inicjatywy władz USA utworzono niedawno przy rządzie Korei południowej tzw. komitet oporu, którego zadaniem jest organizowanie w tej części Korei wystąpień przeciwko zjednoczeniu kraju. Organizatorzy tego komitetu zamierzają w wypadku, jeśli na konferencji genewskiej wbrew dążeniom USA stworzone zostaną przesłanki dla powzięcia uzgodnionej decyzji w sprawie zjednoczenia Korei — sprowokować w Korei południowej „demonstracje protestacyjne". Te prowokacyjne wystąpienia mają stanowić dla delegacji USA i Korei południowej w Genewie pretekst do odrzucenia powziętej decyzji... Wymieniony komitet — pisze dalej dziennik — przypomina, jeśli chodzi o jego cele, „komitet walki przeciwko rozejmowi", który utworzony został w Korei południowej w przeddzień podpisania rozejmu. Jak wiadomo, komitet ten zorganizował osławione „demonstracje" przeciwko rozejmowi. Kierownikiem „komitetu oporu" mianowany został b. minister obrony, obecny szef policji Korei południowej Sin Thia-en. Pracą komitetu kierują dwaj doradcy amerykańscy, którzy podlegają bezpośrednio ambasadorowi USA w Seulu. Komitet nawiązał już kontakt z wielu reakcyjnymi organizacjami Korei południowej..."

Monopole USA chcą rozszerzenia wojny w Azji

(f) NOWY JORK (PAP). — Dziennik „New York World Telegram and Sun" zamieścił artykuł pt. „Stan przemysłu zależy od wyników kryzysu w Azji. Rozszerzenie konfliktu przyczyni się niewątpliwie do zlikwidowania depresji gospodarczej".

Dziennik pisze m. in.: „Aktywność gospodarcza USA znajduje się na rozdrożu. Jeśli wynikiem kryzysu w Azji będzie wojna, to osłabienie aktywności zakończy się dość szybko.

Jeśli konflikt ten nie zostanie rozszerzony nastąpi dalszy spadek produkcji przemysłowej".

Rząd Patet Lao powinien wziąć udział w konferencji genewskiej

Oświadczenie przewodniczącego Komitetu Obrony Pokoju w Patet Lao

(f) PEKIN (PAP). Jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna, przewodniczący Komitetu Obrony Pokoju Patet Lao prof. Tao Sing Tape Czunamali wyraził poparcie dla oświadczenia rządu oporu Patet Lao z 5 maja w sprawie konferencji genewskiej.

Naród Patet Lao prowadzi od 8 lat bohaterską walkę przeciwko agresorom kolonialnym o niezawisłość, jedność, pokój i demokrację — głosi oświadczenie Komitetu Obrony Pokoju.—W ciągu tego okresu naród Patet Lao stworzył trwałą bazę dla swej długotrwałej i ciężkiej, lecz niewątpliwie zwycięskiej walki. Dzięki ścisłemu sojuszowi, który łączy Wietnam, Khmer i Patet Lao i dzięki poparciu miłujących pokój narodów całego świata naród Patet Lao umacnia swą potęgę i wyzwolił połowę terytorium swego kraju z przeszło milionową ludnością.

Stworzono niezależną ekonomikę, która może zaspokoić potrzeby ruchu oporu. Naród Patet Lao jeszcze ściślej zwiera swe szeregi wokół Narodowego Zjednoczonego Frontu Patet Lao i rządu oporu z premierem Sufanuwongiem na czele, rządu, który cieszy się poparciem całego narodu.

Oświadczenie stwierdza dalej, że marionetkowy „rząd" Sisanang Wonga był narzędziem kolonizatorów francuskich, następnie stał się narzędziem faszystów japońskich, a od sierpnia 1945 r.— narzędziem francuskich zaborców kolonialnych. Oświadczenie podkreśla, że rząd ten nie może reprezentować dążeń narodu Patet Lao do rzeczywistej niezawisłości i do pokoju.

„Dlatego też uważam za konieczne — głosi dalej oświadczenie — aby w omawianiu na konferencji genewskiej problemu przywrócenia pokoju w Indochinach w ogóle, a w Patet Lao w szczególności, lub w omawianiu jakiegokolwiek innego problemu dotyczącego narodu Patet Lao wziął udział przedstawiciel rządu oporu Patet Lao, na czele którego stoi premier Sufanuwong".

Oświadczenie Biura Politycznego FPK w sprawie konferencji genewskiej

(f) PARYŻ (PAP). Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło oświadczenie, w którym zwraca uwagę na konieczność pokojowego uregulowania problemów omawianych na konferencji genewskiej.

Oświadczenie podkreśla jako fakt pozytywny pewne osłabienie napięcia, jakie daje się zaobserwować na konferencji w Genewie. Niezmiernie doniosłe znaczenie ma także fakt udziału w obradach przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Dążenie amerykańskich kół rządzących do kontynuowania i rozszerzenia wojny w Indochinach — stwierdza oświadczenie — i apele rządu francuskiego, aby USA bezpośrednio interweniowały w Indochinach — spaliły obecnie na panewce. Jednakże niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, ponieważ wrogowie pokoju nie wyrzekli się swych agresywnych planów, a Bidault nie zrezygnował z sabotowania konferencji genewskiej. Mimo to nadzieje milionów ludzi we Francji i Wietnamie, że wojnie w Indochinach — zwłaszcza po krwawej bitwie o Dien Bien Fu — będzie położony kres, mogą się ziścić.

W zakończeniu Biuro Polityczne wzywa wszystkich komunistów, aby wzięli czynny udział w walce o natychmiastowe położenie kresu w wojnie przeciwko narodowi wietnamskiemu.

Na marginesie

Dziewica Orleańska

Temu dni kilka ukazał się na łamach oficjalnego organu Watykanu, „Osservatore Romano", artykuł wstępny pod odrobinę tylko mistycznym tytułem „Konne wędrówki Dziewicy" (Chodzi o Joannę d'Arc, bohaterkę patriotycznej walki ludu francuskiego przeciw jarzmu feudałów angielskich. Zwana także „Dziewicą Orleańską", Joanna d'Arc została w 1431 roku żywcem spalona na stosie — jako heretyczka i czarownica). Kto by wszakże przypuszczał, że organ watykański broni w tym artykule prawa narodów do stanowienia o swym losie, srodze by się mylił. Wprost przeciwnie: organ watykański broni tu...

Ale nie uprzedzajmy „Konnych wędrówek Dziewicy" — i oddajmy głos redaktorowi naczelnemu „Osservatore Romano", hrabiemu della Torre. On ci to bowiem sam — jak stwierdza paryski burżuazyjny „Monde" (nr z dnia 2—3 bm.) jest autorem wspomnianego artykułu.

Zdaniem organu watykańskiego wojna w Indochinach — kolonialna, brudna wojna, sprzeczna z najżywotniejszymi interesami Francji i wolą narodu francuskiego — to sprawa

„ideałów chrześcijańskich, zasad chrześcijańskich i obyczajów chrześcijańskich".

Można sobie wyobrazić minę Marokańczyków, Tunezyjczyków — tudzież SS-owców z „Legii Cudzoziemskiej", wchodzącej w skład korpusu ekspedycyjnego kolonizatorów — gdy czytają te świątobliwe słowa organu watykańskiego.

Wojna w Indochinach — ciągnie „Osservatore Romano" — toczy się o „koncepcję i uczucia szlachetniejsze i rozleglejsze aniżeli obrona honoru czy jakiegoś sztandaru, czy jakiejś tradycji"...

Tu się wyjątkowo z organem watykańskim zgadzamy. Istotnie w wojnie w Indochinach nie chodzi bynajmniej o obronę honoru czy tradycji, czy sztandaru narodowego Francji. Tu chodzi o „koncepcję rozleglejszą", o brudne, cuchnące interesy giełdziarzy z Wall Street oraz garstki spekulantów z paryskiego „Banku Indochin".

Oczywiście, hrabiemu della Torre z organu watykańskiego nie przystoi mówić wprost o sprawach tak przyziemnych, cielesnych. Dlatego też owija rzecz w mistyczną bawełnę — i wzywa na pomoc... Dziewicę Orleańską oraz jej rumaka.

„W związku z walkami pod Dien Bien Fu — pisze pobożny hrabia-redaktor organu watykańskiego — ożywa legenda o rumaku Dziewicy Orleańskiej. Ten rumak-widmo krąży nocą po pobojowiskach najkrwawszych bitew w poszukiwaniu Dziewicy, swej pani, po to by go Ona znowu dosiadła. Ale odnajduje ją jedynie tam, gdzie poległi — zwycięzcy czy zwyciężeni — zginą tak bohatersko jak ci spod Orleanu. Tak właśnie jawiła się Dziewica na swym rumaku w nocy po Waterloo, gdzie życie oddała w ofierze Gwardia (Napoleona). Jawiła się ponownie pośród krwawych nocy pod Verdun. I pod dalekim od francuskiego, ojczystego nieba, pod niebem Azji znowu Święta objeżdża na swym rumaku szańce azjatyckiej fortecy".

Słowem, niechaj grzeszni Francuzi nadal pilnie giną na szańcach azjatyckiego byznesu mister Morgana, Dullesa i panów z „Banku Indochin". Inaczej bowiem gotowa się jeszcze na nich obrazić Dziewica Orleańska — że pominiemy już rumaka-widmo.

Żarty na bok. Ten artykuł oficjalnego organu watykańskiego, z lekka tylko mistycznie ale całkowicie zgodnie z polityką Dullesów nawołujący do kolonialnej krucjaty przeciwko narodom Azji, które walczą o prawo do życia i wolności — ten artykuł „Osservatore Romano" wywołał niesmak nawet w burżuazyjnym, paryskim „Monde". Tak jest bezgranicznie cyniczny.

Że „Osservatore Romano" wystąpił właśnie teraz, w okresie konferencji genewskiej, z tego rodzaju pochwałą kolonialnych podbojów, upiększoną obłudnymi komplementami pod adresem Francuzów — nie jest, rzecz jasna, przypadkiem.

Burza gniewu wstrząsa narodem francuskim przeciwko winowajcom kolonialnej, brudnej wojny, sprzecznej z najżywotniejszymi interesami Francji, urągającej ideałom Francji, właśnie ideałom Francji — i wykrwawiającej Francję w obliczu odwetowych Niemiec Adenauera. Tego najukochańszego pupila Watykanu.

Nie, to nie jest przypadek. W polityce — i w „Osservatore Romano" — nie ma takich przypadkowych zbieżności, nie ma cudów.

Zapomniał jedynie hrabia della Torre, redaktor naczelny oficjalnego organu watykańskiego, że w historii również cudów nie ma. Nawet konne wędrówki Dziewicy Orleańskiej nie sprawią, by Francuzi chcieli pokornie ginąć ku większej chwale Morgana, Dullesa i panów z „Banku Indochin". I żaden cud nie sprawi, by narody Azji zwycięsko walczące o wolność padły na kolana.

SŁAW

OBRADY I TŁO

Korespondencja własna „Trybuny Ludu" z Genewy

Mija drugi tydzień konferencji genewskiej. Tydzień — bez Dullesa. Dziś, z perspektywy kilku dni można jasno zrozumieć powody, które skłoniły, a raczej zmusiły Dullesa do opuszczenia Genewy.

W Domu Prasy, w Genewie nierzadko określano wyjazd ten jako ucieczkę. Przed czym uciekł tedy Dulles? Przed faktami. Nie mógł on i nie chciał pogodzić się z tym, że na konferencji genewskiej zarysowały się z całą dynamiką kontury prawdziwego układu sił na świecie. Nie chciał pogodzić się z tym, że bez mocarstwa chińskiego nie można rozwiązać żadnego problemu Azji. Nie chciał wreszcie pogodzić się z tym, że bez Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, która ukształtowała się i umocniła w ogniu wojny wyzwoleńczej, nie można rozwiązać kwestii Indochin.

I jeszcze jedno: sekretarz stanu USA nie chciał na terenie Genewy przeżyć klęski pod Dien Bien Fu. Była to bowiem przede wszystkim porażka polityki Dullesa.

Drastyczne, nie grzeszące realizmem plany Dullesa, który sztywno trzyma się „polityki siły", uwidoczniły także rysy na fasadzie jedności trzech mocarstw zachodnich. Groziło wręcz pęknięcie...

*

Dulles opuścił więc teren obrad w Genewie i wycofał się do swej kwatery głównej w Waszyngtonie. Tu podjął on natychmiast kroki, by swe dawne cele zrealizować nowymi metodami. Cel pozostał ten sam: utrzymanie ogniska wojny w Indochinach, a następnie rozszerzenie go.

Sztaby polityczne i militarne zaczęły gorączkowo szukać nowych dróg do montowania dawnych planów. W związku z tym Dulles zalecił swemu następcy w Genewie, podsekretarzowi stanu Smithowi, by za wszelką cenę zwolnił tempo obrad konferencji genewskiej. Chodziło przecież o to, by nabrać tchu po porażce, poniesionej w pierwszych dniach konferencji.

Tym należy tłumaczyć dwudniową przerwę w obradach Przerwa ta była potrzebna Waszyngtonowi dla przegrupowania swych sił.

Zaczęły się zakulisowe rozmowy między Waszyngtonem a Londynem i Paryżem.

Londyn żąda jednak pewnej określonej ceny za ewentualne poparcie dullesowskiego paktu dalekowschodniego. Domaga się mianowicie zapewnienia Wielkiej Brytanii — jeśli nie hegemonii, to poważnej pozycji w projektowanym pakcie. Waszyngton zaś musi obecnie pójść na pewne chwilowe kompromisy, aby zdobyć poparcie Londynu. Tak więc, rokowania między USA a Anglią toczą się w atmosferze sprzeczności, istniejących między nimi. USA chciałyby wciągnąć Anglię w takie błędne koło, w jakim znalazła się już Francja, której korpus ekspedycyjny poniósł nową ciężką klęskę pod Dien Bien Fu.

*

Dien Bien Fu. Twierdza ta jest o tysiące mil oddalona od Genewy. Ale każde drgnienie frontu pod Dien Bien Fu było ściśle rejestrowane w Genewie. Byli i tacy wśród 1.500 dziennikarzy w Domu Prasy, którzy wierzyli w zwycięstwo generała de Castries i bombowców amerykańskich w tej wielkiej bitwie. Nie jest przypadkiem, że korespondenci owi należą do wyznawców dullesowskiej polityki siły. Depesze o upadku Dien Bien Fu, którego broniły doborowe oddziały francuskie i byli SS-mani, oddziały obficie zaopatrzone w sprzęt amerykański i cieszące się błogosławieństwem Dullesa, wywołały silne wrażenie w Domu Prasy. Powtarzano sobie z ust do ust te wiadomości i rozchwytywano nadzwyczajne wydania dzienników paryskich, sprowadzonych samolotami.

Klęska pod Dien Bien Fu wiąże się nierozerwalnie z amerykańską „polityką siły". Czyż Dien Bien Fu, które miało być symbolem polityki siły w Azji nie stało się symbolem tego, że „polityka siły" skazana jest na bankructwo? Czyż Dien Bien Fu, które miało zastraszyć narody Azji i być symbolem militarnych metod rozstrzygania problemów, nie dowiodło czegoś wręcz przeciwnego?

Dien Bien Fu rzuciło dodatkowo snop światła na politykę amerykańską, która nie dopuściła i nie dopuszcza do rokowań pokojowych z Wietnamską Republiką Demokratyczną. W Genewie przebywa delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Jednakże Bidault i Bedell Smith, jak dotąd, nie chcieli się skomunikować z przedstawicielami Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i nie chcieli także skorzystać z niczyjego pośrednictwa.

*

Ze źle ukrywanym zadowoleniem przypatruje się polityce podsycania wojny w Indochinach reżim boński. Istnieją rozmaite formy likwidowania armii francuskiej i mocarstwowego charakteru Francji. Jedną z nich jest — „armia europejska", a drugą — wojna w Indochinach.

Właśnie w momencie, gdy nadeszła wiadomość o upadku Dien Bien Fu, otrzymaliśmy w Domu Prasy ostatnie wydania największych tygodników amerykańskich „Time" oraz „Life". Tygodniki te należą do jednego i tego samego monopolu gazetowego, wywierającego poważny wpływ na politykę USA. „Time" ogłosił artykuł o Francji, a „Life" poświęcił swój cały numer Niemcom zachodnim.

Oto co pisze „Time" o Francji: **„Traktowanie Francji, jako wielkiego mocarstwa — jest wielkim błędem..."** i dalej: **„rząd francuski, to kolekcja ruchomych cieni..."** (nasuwa się pytanie: czyich cieni? — m. h.) wreszcie dochodzimy do konkluzji: **„...Francji nie można uważać za istotny czynnik w żadnej sprawie, łącznie ze sprawą obrony Francji".**

Nasuwa się dalsze pytanie, któż więc może być owym „istotnym czynnikiem w każdej sytuacji, łącznie z obroną Francji"?

Odpowiedź znajdujemy w bratnim tygodniku cytowanego „Time", a mianowicie w „Life", który pisze: **„Niemcy — to olbrzym, który się budzi"** (w tonie — „Deutschland erwache").

Oto garść faktów i zjawisk, które się ujawniły i dojrzewają w drugim tygodniu konferencji genewskiej. Będą one miały wpływ na dalszy przebieg obrad.

MICHAŁ HOFFMAN

NA III KONGRESIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej zespala myśli, uczucia i wysiłki wszystkich ludzi pracy

Przemówienie końcowe tow. Wiktora Kłosiewicza

Towarzysze!

Obrady naszego Kongresu dobiegają końca.

Przez 4 dni z trybuny Kongresu rozlegał się głos delegatów, reprezentujących wszystkie oddziały klasy robotniczej i inteligencji pracującej.

Z trybuny Kongresu przemawiali górnicy i hutnicy, kolejarze, budowlani i włókniarze, pracownicy handlu, nauczyciele, pracownicy kultury, nauki i służby zdrowia, przemawiały kobiety pracujące i młodzież.

Wystąpienia te ożywione były głęboką patriotyczną troską o dalszy pomyślny rozwój naszej ojczyzny, o podniesienie na wyższy poziom ruchu zawodowego — niewzruszonej opory Partii i władzy ludowej w realizowaniu zadań budownictwa socjalistycznego.

Kongres nasz wykazał głębokie zespolenie ideowe polskich mas pracujących i związków zawodowych wokół partii i jej programu, wokół zadań wytyczonych przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kongres wykazał, że centralne zadanie postawione przez II Zjazd — szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących — zespala w jedno myśli, uczucia i wysiłki wszystkich ludzi pracy, jednoczy wokół partii, w zwartym jednolitym froncie, wszystkie siły twórcze naszego narodu.

Kongres stał się świadectwem coraz głębszego zrozumienia przez klasę robotniczą tej prawdy, że wcielenie w życie uchwał II Zjazdu Partii może nastąpić nie inaczej, jak tylko przez mobilizację wszystkich sił klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, inteligencji technicznej i naukowców, po to, by szybciej podnosić nasze rolnictwo, wszechstronnie rozwijać produkcję przemysłową, a zwłaszcza produkcję artykułów masowego spożycia, by pracować wydajniej, lepiej i oszczędniej, by móc przeznaczać coraz więcej środków na bezpośrednią poprawę warunków bytu ludzi pracy.

W ciągu minionych 5 lat poważnie wzrosła nasza klasa robotnicza, jej znaczenie i jej przodująca rola w narodzie.

Kongres wykazał, że wraz z całą klasą robotniczą wzrastały, dojrzewały ideologicznie i umacniały się organizacyjnie nasze związki zawodowe.

Związki zawodowe przyszły na III Kongres z poważnym dorobkiem.

Obrady naszego Kongresu słusznie jednak skoncentrowały się nie na naszych osiągnięciach, lecz na naszych błędach i naszych słabościach.

Z trybuny Kongresu padało wiele głosów śmiało poddających rzeczowej krytyce nasze błędy i braki w różnych dziedzinach działalności związkowej.

Przedstawiciele załóg krytykowali instancje związkowe za niedostateczne poświęcenie uwagi sprawom wzrostu produkcji i wydajności pracy, walki o jakość i oszczędność, o obniżkę kosztów, o upowszechnianie przodujących metod pracy i pomysłów racjonalizatorskich, o podnoszenie kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego robotników.

Delegaci wskazywali na nasze liczne zaniedbania w walce o wszechstronną pomoc produkcyjną, kulturalną i polityczną klasy robotniczej i inteligencji ludowej dla pracującego chłopstwa o jak najszersze rozwijanie i pogłębianie ruchu łączności miasta ze wsią.

Krytyka wytknęła wielu ogniwom naszego ruchu zawodowego poważne słabości w pracy ideologicznej, wskazała liczne jeszcze fakty biurokratycznych wypaczeń i odrywania się od mas.

Szczególnie mocno uderzyła krytyka w nasze wielkie zaniedbania w tej dziedzinie, która powinna być przedmiotem nieustannej i czujnej troski związków zawodowych — powołanych do czuwania nad poprawą warunków pracy i bytu klasy robotniczej.

Krytyka ta świadczy o coraz głębszym przenikaniu do świadomości naszych działaczy związkowych zrozumienia, że nie ma i nie może być dobrej pracy związkowej bez ogarniania całości naszych zadań, bez nieustannej troski o jak najpełniejsze wykorzystanie wszystkich możliwości produkcyjnych, a równocześnie o zapewnienie masom pracującym jak najtroskliwszej opieki w sprawach bezpieczeństwa pracy, socjalnych, bytowych i kulturalnych.

Liczne głosy krytyki na naszym Kongresie — to oznaka naszej siły.

Świadczą one, że masy pracujące nie chcą poprzestać na dotychczasowych ogromnych osiągnięciach ekonomicznych, socjalnych, kulturalnych i politycznych, że chcą i potrafią, przezwyciężając istniejące jeszcze braki i słabości, nieustannie kroczyć naprzód. Krytyka ta dowodzi, że rosną wymagania klasy robotniczej, która pracując coraz lepiej i wydajniej, chce coraz lepiej żyć.

Nasz ustrój stwarza wszelkie możliwości stałego polepszania warunków życiowych mas pracujących. Aby tym rosnącym wymaganiom sprostać, związki zawodowe powinny w jak najkrótszym czasie radykalnie ulepszyć swą pracę i podnieść swój autorytet wśród najszerszych mas.

Obecnie poważnie wzrasta zakres naszej działalności — przejmujemy inspekcję pracy i ubezpieczenia społeczne. W ręku naszym znajdą się nowe wielomiliardowe środki materialne, przeznaczone na poprawę położenia klasy robotniczej.

Wzrasta rola i znaczenie związków zawodowych w państwie ludowym — wzrasta też nasza odpowiedzialność przed klasą robotniczą i przed partią.

*

Towarzysze!

Z trybuny Kongresu wypowiadali się liczni przedstawiciele bratnich związków zawodowych z krajów obozu pokoju i socjalizmu, jak również z krajów kapitalistycznych, w których klasa robotnicza prowadzi nieustępliwą walkę o swoje prawa i swobody demokratyczne, o chleb, wolność i pokój.

Wypowiedzi naszych przyjaciół, którzy życzyli nam dalszych sukcesów w walce o postęp i szczęście wszystkich ludzi pracy, świadczą o szczerej sympatii i uznaniu, z jakim spotykają się nasze osiągnięcia wśród mas pracujących świata.

Dziękując serdecznie przedstawicielom delegacji zagranicznych za gorące pozdrowienia dla polskiej klasy robotniczej, dla narodu polskiego, pragnę równocześnie zapewnić naszych drogich gości i przyjaciół, że polskie masy pracujące, wierne żywym w naszym narodzie tradycjom internacjonalizmu, zacieśniać będą braterską współpracę:

— z wszystkimi krajami demokracji ludowej, które pod przewodem bohaterskich budowniczych komunizmu — narodu Związku Radzieckiego, budują nowy socjalistyczny świat,

— z ludami krajów kolonialnych i zależnych, toczącymi bohaterską walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie spod znienawidzonego jarzma kolonizatorów,

— z masami ludowymi państw Europy zachodniej, stawiającymi coraz potężniejszy opór szaleńczym planom wskrzeszania militaryzmu niemieckiego i montowania bloków agresywnych,

— z wszystkimi siłami postępu i pokoju na całym świecie.

Polskie masy pracujące, wierne hasłom jedności działania międzynarodowego ruchu robotniczego, głoszonym przez Światową Federację Związków Zawodowych, wnosząc swą codzienną, pełną ofiarności i poświęcenia pracą trwały wkład w dzieło obrony pokoju, zwalczać będą agresywne plany kół imperialistycznych, popierać będą wszelkie wysiłki, zmierzające do dalszego osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej, do uregulowania na drodze pokojowej wszystkich spornych problemów międzynarodowych.

Chlubne i bojowe są tradycje polskiego ruchu zawodowego. Pod kierownictwem partii klasy robotniczej — SDKPiL, KPP i PPR, wespół z jednolitofrontową lewicą PPS, ruch zawodowy toczył w najcięższych warunkach pełną poświęcenia i ofiar walkę ze znienawidzonym ustrojem wyzysku i ucisku klasowego, walczył przeciwko rozbijaczom klasy robotniczej i dywersantom politycznym — o zwycięstwo rewolucyjnej ideologii w ruchu robotniczym.

Dziś związki zawodowe rozwijają swą działalność w nowych warunkach, w całkowitej zgodności i niewzruszonej jedności interesów klasy robotniczej z interesami narodu i państwa ludowego. Dziś klasa robotnicza jest pełnoprawnym gospodarzem swego kraju, twórcą jego obecnych i przyszłych losów.

Towarzysz Bierut, przemawiając na naszym Kongresie, wskazał na rolę i zadania związków zawodowych w naszym państwie ludowym budującym socjalizm:

„Związki zawodowe są zarówno najbardziej masową transmisją idei i haseł naszej Partii, jak i potężną dźwignią, wyzwalającą i organizującą w konkretnych formach twórczą energię mas.

Związki zawodowe są szkołą najbardziej wydajnego wytwarzania dóbr w imię budownictwa socjalistycznego, są szkołą rządzenia państwem i wszystkimi jego ogniwami, są szkołą wychowania mas, podnoszenia ich świadomości klasowej i narodowej, ich poziomu kulturalnego i socjalistycznej moralności, są dźwignią kształtowania nowego człowieka — człowieka epoki socjalizmu".

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza postawiła przed całym narodem wielkie i twórcze zadania szybszego podniesienia w ciągu 2 lat poziomu życiowego mas pracujących.

Kierując się wskazaniami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uchwałami naszego Kongresu, będziemy tę słuszną linię naszej Partii wcielać w życie, będziemy zapalać do realizacji tych zadań najszersze masy, by ich niespożyte siły lepiej służyć mogły narodowi i naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej.

Kongres nasz jest świadectwem całkowitej jedności i zgodności wszystkich delegatów w ocenie dotychczasowej działalności związków zawodowych, jest świadectwem całkowitej jedności i zgodności wszystkich delegatów co do naszych nowych zadań, wynikających z kierunku wytyczonego przez II Zjazd naszej Partii.

Zadaniem Waszym, towarzysze delegaci, jest przeniesienie tego poważnego dorobku Kongresu w teren, do załóg naszych zakładów pracy, do kopalń i hut, do pracowników transportu, do robotników rolnych, do instytucji i przedsiębiorstw.

Zadaniem naszym jest opierając się na uchwale Komitetu Centralnego PZPR i dorobku Kongresu, przeprowadzić wszechstronną rewizję naszego stylu i metod pracy we wszystkich ogniwach związków zawodowych, w każdej dziedzinie i zacząć pracować po nowemu.

Trzeba nam po tym Kongresie zejść głębiej w masy, umacniać codzienną, nierozerwalną więź z najszerszymi masami pracującymi, wnikać bardziej dokładnie i bezpośrednio w warunki życia i pracy załóg, pogłębiać ich zaufanie do związków zawodowych.

Trzeba nam uruchomić wszystko to, co żywe i twórcze w klasie robotniczej.

Tylko przy świadomym, aktywnym stosunku mas do zadań naszego budownictwa, wyzwalającym ich żywą, cenną inicjatywę, ich bezgraniczny entuzjazm i niespożytą energię twórczą, będziemy mogli wykonać nasze nowe, wielkie i mobilizujące zadania, jakie stawia przed nami Partia i władza ludowa.

Służymy wielkiej sprawie, towarzysze.

W wielkiej rodzinie narodów, obejmującej dziś jedną trzecią ludzkości, kroczymy niepowstrzymanie naprzód, ku nowym, wielkim zwycięstwom, ku coraz lepszemu i dostatniejszemu życiu — ku socjalizmowi.

Niech żyją związki zawodowe — powszechna organizacja klasy robotniczej, niewzruszona opora Partii i władzy ludowej!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych!

Niech żyje międzynarodowa solidarność mas pracujących w walce o pokój i postęp!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — siła przewodnia narodu polskiego!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

NA SALI OBRAD

Piąty i ostatni dzień obrad Kongresu dobiegł końca. Tego dnia delegaci jak zwykle zebrali się o 9 rano w wielkiej sali bielańskiej AWF. Tym razem jednak przedpołudniowe posiedzenie trwało krótko, gdyż porządek dzienny obejmował jedyny punkt: wybory. Po wyborach niepartą pracę miała Komisja Skrutacyjna — trzeba wszak było sprawdzić i przeliczyć 952 głosy.

Dłuższa przerwa została wykorzystana przez delegatów na zwiedzanie Warszawy; część z nich miała możność oglądania nowego filmu polskiego pt. „Pościg". A po obiedzie na końcowym posiedzeniu nastąpiło ogłoszenie wyników wyborów i zamknięcie obrad.

Bogaty jest dorobek Kongresu. Stwierdzają to wszyscy: tow. Kłosiewicz w swym końcowym przemówieniu, a delegaci w rozmowach między sobą. Rzecz w tym, by dorobek ten przekazać teraz najszerszym masom, by natchnąć je takim samym entuzjazmem, jaki panował na sali obrad.

*

Do rozpoczęcia posiedzenia końcowego pozostało jeszcze 10 minut. Większość delegatów zajęła już miejsca przy stołach.

— Od jutra czeka nas praca na miejscu — tam, skąd nas delegowano — wypowiada głośno nurtującą go myśl tow. Julian Juszczyk, przewodniczący rady zakładowej Zakładów Azotowych w Tarnowie. — Najważniejsze to należycie zapoznać załogę z dorobkiem Kongresu. Trzeba będzie zrewidować naszą dotychczasową pracę związkową. To po pierwsze...

— A po drugie — wtóruje mu tow. Jadwiga Czaplicka, kierowniczka Laboratorium w Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych — trzeba będzie zwrócić uwagę, aby personel inżynieryjno-techniczny bardziej włączył się do pracy związkowej. To — moim zdaniem — jest konieczne, by ściślej powiązać inteligencję techniczną z robotnikami, o czym mówił np. w dyskusji tow. prof. Biernawski z Krakowa.

— Zgoda—powiada tow. Tadeusz Durański, kierownik produkcji w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych...

Tow. Durański przerywa w pół słowa. Dzwonek. Rozpoczynają się obrady. W terenie, w codziennej pracy toczyć się będą zapoczątkowane na Kongresie rozmowy, jak najlepiej i najwłaściwiej wprowadzać w życie wskazania Kongresu.

*

Tow. Stanisław Skawiński, zbrojarz z Radomia, ma wiele słów uznania dla organizacji Kongresu.

— Mieszkałem w Domu Wczasowym na Krakowskim Przedmieściu. Przez cały czas czuliśmy wszyscy serdeczną opiekę, czuliśmy, że ktoś się nami zajmuje i troszczy o nasze potrzeby. Właśnie wczoraj rozmawialiśmy z kolegami o tych sprawach. Przecież to wcale niełatwe tak zorganizować zakwaterowanie, przewozy, nocleg, aby wszystko „grało" bez zarzutu. A tutaj rzeczywiście „grało". Szczególnie dzisiejsze zwiedzanie Warszawy zrobiło na mnie wielkie wrażenie. A teraz — kończy tow. Skawiński — zacznie się nowa praca: zapoznać tych, którzy nas wybrali, ze wszystkim, co tu się działo na Kongresie. Zrobimy to na zebraniach, odprawach, ale przede wszystkim — w zwykłych, codziennych rozmowach z towarzyszami pracy.

*

Padają ostatnie słowa końcowego przemówienia towarzysza Kłosiewicza. Rozbrzmiewa ostatni akord śpiewu „Międzynarodówki". 5-dniowe obrady Kongresu zakończyły się.

Serdeczny, długi uścisk dłoni wymieniają między sobą na pożegnanie delegaci. Żegnają się z sobą: tow. Jadwiga Kartyńska z Kalisza z tow. Edwardem Krawczykiem z Poznania, tow. Stanisława Hałobuda z Rzeszowa z tow. Alojzym Pucherem z Tych, tow. Adam Cichowlas ze Słupska z tow. Ireną Galicką z Warszawy.

Zakończyły się obrady, zaczyna się praca nad przeniesieniem dorobku Kongresu do szerokich rzesz związkowców.

(mk, g)

Dyskusja nad sprawozdaniem CRZZ

Naukowcy powinni bardziej pomagać racjonalizatorom

Przemówienie wiceprezesa NOT prof. Witolda Biernawskiego

Analizując pracę grup związkowych na wyższych uczelniach trzeba stwierdzić małą aktywność tych grup, a przecież na odcinku choćby walki z biurokracją, tą zmorą szkolnictwa wyższego, można by wiele zdziałać. Do tego stanu niewątpliwie przyczynia się samo Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Pracownicy naukowi muszą często wiele czasu poświęcać na prace administracyjne i wskutek tego zbyt mało go zostaje na pracę wychowawczą, dydaktyczną.

Do [illegible] organizacji związkowych [illegible]ych uczelni należy umac[illegible]nie więzi nauki z praktyką. Trzeba stwierdzić, że na tym odcinku pracy są osiągnięcia. Np. około 1.200 pracowników naukowych uczestniczy w ekipach łączności miasta ze wsią. Pracownicy naukowi dojeżdżają ze studentami do PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych, POM-ów, gdzie pomagają wsi i sami się uczą, co znajduje odbicie w tematyce ich prac naukowo-badawczych.

Gorzej jednak przedstawia się sprawa na ważnym odcinku współpracy pracowników naukowych z racjonalizatorami. Z wyjątkiem kilku ośrodków naukowych, które nie tylko nie osłabły w pracy, ale polepszyły ją organizacyjnie i treściowo, inne ośrodki nie wykazują należytej działalności. Sądzę, że podstawową przyczyną tego stanu rzeczy jest peryferyjny, odległy stosunek organizacji związkowych do tych zagadnień. Współpraca pracowników nauki z racjonalizatorami, jako praca społeczna, powinna rozwijać się w ramach organizacji związkowych wyższych uczelni.

Pragnąłbym zakończyć to przemówienie gorącym apelem wystosowanym do wszystkich pracowników naukowych w kraju, aby traktowali działalność popularyzacyjną, współpracę z racjonalizatorami, z załogami zakładów produkcyjnych jako obowiązek społeczny i patriotyczny, aby umacniali w ten sposób więź teorii z praktyką i przyczyniali się tym do zwiększenia wydajności, a w ten sposób do szybszego podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Umacniać solidarność międzynarodową mas pracujących

Przemówienie sekretarza CRZZ tow. Zofii Wasilkowskiej

Jednym z podstawowych zadań naszych związków zawodowych jest umacnianie solidarności międzynarodowej, zacieśnianie więzi z masami pracującymi całego świata.

Polskie masy pracujące wychowywane przez partię w duchu proletariackiego internacjonalizmu śledzą z uczuciami gorącej sympatii i pełnego poparcia walkę narodowo-wyzwoleńczą ludów ujarzmionych przez imperialistycznych kolonizatorów oraz walkę klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych.

W wyniku polityki wojny i pogoni wielkich monopoli za maksymalnymi zyskami warunki pracy i bytu robotników w krajach kapitalistycznych ulegają stałemu pogorszeniu.

Przez kraje kapitalistyczne przetacza się fala strajków i różnorodnych wystąpień mas pracujących. W Anglii i Belgii, w Japonii, w Niemczech zachodnich, w krajach Azji, Afryki i Ameryki masy walczą o chleb i wolność, o niezawisłość narodową i pokój.

Hasło III Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych — jedności działania — znajduje coraz szerszy odzew wśród mas związkowych wszystkich krajów, niezależnie od poglądów, jakie reprezentują ich centrale. Rozbijacze ruchu zawodowego, reakcyjni przywódcy prawicowych socjalistów, działając w interesie wielkiego kapitału i realizując politykę agresywnych kół USA — są coraz skuteczniej demaskowani i izolowani.

Wystąpienia mas pracujących w obecnym okresie charakteryzuje zwłaszcza ten fakt, że żądania ekonomiczne są nierozerwalnie związane z celami politycznymi, z dążeniami narodów do pokoju.

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych, w których występują coraz groźniejsze objawy kryzysu oraz w innych państwach kapitalistycznych stanowi ostrzeżenie dla mas pracujących, że panowanie monopoli prowadzi nieuchronnie do nędzy mas. Przykład Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej jest pełnym potwierdzeniem prawdy, że pokojowe budownictwo wyzwala twórcze siły całego narodu, że jest źródłem stałego podnoszenia się stopy życiowej człowieka pracy.

Osiągnięcia gospodarcze ZSRR i krajów demokracji ludowej są tak potężne i widoczne, że nawet propaganda imperialistyczna nie jest w stanie ich ukryć. Stojące obecnie przed wszystkimi narodami krajów obozu pokoju i socjalizmu, zadania wydatnego podniesienia poziomu życia ludzi pracy, wywołują burzę wściekłości i przerażenia ze strony kół reprezentujących wielki kapitał finansowy.

W świetle tych faktów polityka gospodarcza Polski Ludowej, której istotnym celem jest podnoszenie poziomu życia mas pracujących, posiada również wielkie znaczenie międzynarodowe. Jeśli dzisiaj my, na naszym Kongresie Związków Zawodowych, obradujemy nad tym, w jaki sposób lepiej służyć człowiekowi pracy, jak usuwać braki i niedostatki, aby jak najpełniej realizować wytyczne II Zjazdu partii — to służymy w ten sposób i to jak najbardziej dosłownie — sprawie pokoju.

W listopadzie bieżącego roku odbędzie się w Warszawie — jak o tym mówił Sekretarz Generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych, towarzysz Saillant — sesja Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych. Jesteśmy przekonani, że sesja Rady Generalnej, która ma uchwalić Kartę swobód związkowych praw demokratycznych mas pracujących, będzie ważnym etapem na drodze dalszego ubojowienia mas związkowych, rozszerzenia zasięgu działania Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Masy pracujące Polski, cały nasz naród, głęboko przepojony wolą pokoju, w pełni solidaryzuje się i uznaje za swoją — pokojową politykę Związku Radzieckiego. Łączą nas z potężnym mocarstwem radzieckim nierozerwalne węzły przyjaźni i sojuszu. Silni jesteśmy siłą naszej więzi ideologicznej z wielkim narodem budowniczych komunizmu i obrońców pokoju.

Serdeczne więzi bratniej współpracy łączą nas z masami pracującymi Chińskiej Republiki Ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną i z wszystkimi krajami demokracji ludowej.

Na naszym Kongresie obecni są liczni delegaci zagraniczni. Prosimy ich, aby przekazali masom pracującym w swoich krajach nasze braterskie, płynące z głębi serc pozdrowienia i zapewnienia, że związkowcy polscy, miliony ludzi pracy w naszym kraju będą ze wszystkich sił umacniać współpracę ze Światową Federacją Związków Zawodowych, ze związkami zawodowymi wszystkich krajów, walczyć będą z rozbijaczami i zdrajcami klasy robotniczej i wytrwale przyczyniać się do zwycięstwa pełnej jedności międzynarodowego ruchu zawodowego.

Zapewnić załodze Huty im. Lenina konieczne urządzenia socjalne

Przemówienie przewodniczącego rady zakładowej Huty im. Lenina tow. Czesława Sarny

Huta nasza znajduje się obecnie w najważniejszym dla jej pracy okresie, w którym przystępuje do uruchomienia czołowych swych zakładów produkcyjnych. W związku z tym przed naszą organizacją związkową stoją szczególnie ważne zadania, jak: przygotowanie organizacyjne oddziałowych rad nowouruchamianych zakładów do pracy z nowoprzybyłą załogą, dołożenie wszelkich starań, by agregaty i obiekty, które zostają oddane do produkcji były całkowicie wyposażone w urządzenia socjalne i BHP, wreszcie wzmożenie pracy kulturalno-oświatowej w hucie i w mieście.

Mówca stwierdza, że jest to tym ważniejsze zagadnienie ponieważ nawet wydziały już produkujące, jak odlewnia żeliwa i staliwa, wydział szamotowy zakładu materiałów ogniotrwałych, nie posiadają jeszcze dostatecznych urządzeń m. in. odpylających. Brak dostatecznej wentylacji wpływa również na opóźnienie terminów rozpoczęcia produkcji wydziału krzemionkowego w zakładzie materiałów ogniotrwałych.

Przy omawianiu tych zagadnień niesposób pominąć tu spraw lecznictwa w naszym zakładzie. Zakładowy ośrodek ma obecnie pomieszczenia bardziej niż szczupłe i to w dodatku w budynku budującej się stalowni, które już w lipcu br musi opuścić. A tymczasem budowa stałego ośrodka lecznictwa trwa już prawie 2 lata, bo od 1952 roku, a budowa jest w takim stadium, w jakim znajdowała się właśnie w roku 1952 — to znaczy jest tylko plan.

Widzimy zatem, że leczenie załogi nie odbywa się w warunkach dogodnych i jest jednocześnie niedostateczne.

Inne zagadnienie: aktyw kulturalno-oświatowy huty im. Lenina prowadzi już zorganizowaną pracę. A tymczasem, barak z salą na 300 miejsc siedzących i 2 pokoje, z których jeden zajęty jest na pomieszczenie dla biblioteki, nosi szumną nazwę zakładowej świetlicy spełniającej raczej rolę sali zebrań i posiedzeń, z braku innych pomieszczeń na ten cel.

Podobnie, a może jeszcze gorzej przedstawia się sprawa pracy kulturalno-oświatowej w mieście Nowa Huta, które już dziś liczy około 50 tys. mieszkańców.

Zwracamy się o pomoc do naszych centralnych władz, by spowodowały rozpoczęcie w jak najkrótszym czasie budowy zaplanowanego Domu Kultury, co ułatwiłoby nam prace z robotnikami w miejscu ich zamieszkania oraz rozpoczęcie budowy właściwego stadionu sportowego dla umasowienia sportu.

Wzmożona praca całego aktywu przy pomocy zwierzchnich ogniw związkowych, pozwoli nam na wypełnienie swych zadań w stosunku do załogi.

Więcej robotników do szkół dla pracujących!

Przemówienie nauczycielki szkoły dla pracujących we Wrocławiu tow. Marii Ziemniak

Towarzysz Kłosiewicz w swoim referacie wspomniał, że plan rekrutacji do szkół dla pracujących został przez związki zawodowe wykonany zaledwie w 74 proc. Dlaczego tak się dzieje, drodzy towarzysze? Otóż zakłady pracy nie mają dokładnego rozeznania jaka liczba pracowników nie ma jeszcze ukończonej szkoły podstawowej. Tak się dzieje w Fabryce Urządzeń Mechanicznych we Wrocławiu, w Kombinacie Chemicznym „Rokita" w Brzegu Dolnym, w kopalniach wałbrzyskich, w przemyśle włókienniczym w Bielawie.

„Pafawag" we Wrocławiu walcząc o swoje plany produkcyjne, niedostatecznie zainteresował się poziomem wykształcenia swojej załogi.

Jeżeli w roku bieżącym nie udało się przeprowadzić rekrutacji do szkół dla pracujących, to tylko dlatego, że rady zakładowe nie potrafiły ustawić i pokierować pracą komisji rekrutacyjnej, a przyjęły zupełnie bierną i bezduszną postawę. Praktyka wykazała, że tam gdzie wykonanie planów produkcyjnych i socjalno - bytowych nie przysłoniło zagadnień kulturalno - oświatowych, tam widzimy harmonijnie wiążące się osiągnięcia produkcyjne z sukcesami w dziedzinie oświaty. Ma to miejsce w Kombinacie Chemicznym w Wizowie, w Zakładach Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy.

Pozwólcie, towarzysze, że wysunę na forum naszego Kongresu następujące wnioski:

1) Zobowiązać rady zakładowe do przeprowadzenia z pełnym poczuciem odpowiedzialności rekrutację do szkół dla pracujących przy ścisłym powiązaniu się z wydziałem oświaty rad narodowych.

2) Zobowiązać rady zakładowe i dyrekcje do stałej opieki nad uczniami kształcącymi się w szkołach dla pracujących, przestrzegać pilnie ustawy o zabezpieczeniu 6-godzinnego dnia pracownika młodocianego kształcącego się w szkole, utrzymywać kontakt z kierownictwem szkoły i z zakładowymi organizacjami związkowymi ZZNP.

3) Zobowiązać wszystkie instancje związkowe do pełnego wykorzystania kadr pracowniczych przeszkolonych w szkołach dla pracujących.

4) W podstawowych szkołach dla pracujących na wsi program nauczania dostosować dla potrzeb produkcji rolnej poprzez rozszerzenie przedmiotu biologii o elementy agrobiologii i zootechniki, i

5) Zobowiązać rady zakładowe do organizowania szkół dla pracujących przy dużych zakładach pracy i przy hotelach robotniczych.

Konieczne jest ścisłe współdziałanie związków zawodowych z ZMP

Przemówienie sekretarza ZG ZMP tow. J. Feliksiaka

Chciałbym w dyskusji zatrzymać się nad niektórymi zagadnieniami młodzieży pracującej. Moim zdaniem te tak ważne sprawy pracy z młodzieżą, jej problemy, dążenia jej osiągnięcia i braki w produkcji nie znalazły należytego miejsca w referacie i dotychczasowej dyskusji.

Istotnym zagadnieniem w naszej pracy z młodymi robotnikami jest ciągła, systematyczna praca nad podniesieniem ich kwalifikacji zawodowych.

Niedostatecznie rozwinięta jest jeszcze sieć szkolenia i wiele jest bałaganu w systemie szkoleniowym. Programy szkolenia są często opracowywane przypadkowo i niedokładnie, a w wielu wypadkach przez niefachowców.

Niewłaściwa jest często organizacja kursów, a dobór instruktorów szkolenia nie zawsze prowadzony jest w sposób właściwy.

Na braki te wpływa nie zawsze właściwy stosunek do szkolenia ze strony administracji zakładów, pionu inżynieryjno - technicznego, a nawet kierownictw resortu. Troską instancji związkowych wspólnie z ZMP winno być stworzenie odpowiedniej sieci szkolenia, zapewnienie odpowiedniego doboru instruktorów i uczniów, oraz praca z nimi w okresie trwania kursu.

Następna sprawa, o której chciałem mówić — to domy młodego robotnika.

Coraz więcej jest dobrych DMR-ów, takich choćby, jak dom młodego robotnika przy kop. „Gottwald". Ale jest jeszcze wiele zaniedbań np. w warunkach higienicznych, w urządzeniu i wyposażeniu DMR-ów i hoteli robotniczych. Nie są bez winy tu niektóre rady zakładowe i zarządy ZMP-owskie, które tolerują te zaniedbania; toleruje się brud i niechlujstwo i nie podejmuje żadnych energicznych kroków, aby słuszne żądania mieszkańców załatwić.

Wydaje się również, że przemyśleć należy sprawę stworzenia ośrodka szkolenia kadr wychowanków dla domów młodego robotnika.

Aby zmienić to co złe, to co nam przeszkadza w wychowaniu młodzieży musimy mieć większą jeszcze pomoc ze strony związków zawodowych.

Partia uczy ZMP, że realizowanie zadań wychowawczych w pracy z młodzieżą jest możliwe tylko w oparciu o pomoc starszych towarzyszy. Dlatego też tak ważne jest współdziałanie ZMP i związków zawodowych. Trzeba powiedzieć, że nie ma jeszcze należytego klimatu w sprawie pracy wśród młodzieży w instancjach związkowych. Najwięcej nieporozumień we współdziałaniu jest w sprawach pracy kulturalno-oświatowej i sportowej.

Wiele niedociągnięć było do tej pory we współpracy Zarządu Głównego ZMP i CRZZ. Zarząd Główny ZMP czynił zbyt rzadko próby zapraszania towarzyszy z CRZZ, by nam pomogli w wielu istotnych sprawach, pod dłuższego czasu nie było wypadku, by poproszono na posiedzenie Sekretariatu CRZZ kogoś z Zarządu Głównego ZMP nawet w wypadkach, gdy omawiano tam sprawy dotyczące młodzieży.

Nie wątpimy, że uchwały dzisiejszego Kongresu pomogą ZMP-owskiej organizacji w realizacji zadań naszej partii.

NA III KONGRESIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Dyskusja nad sprawozdaniem CRZZ

Zakładowe umowy zbiorowe powinny być systematycznie wykonywane

Przemówienie kierownika wydziału Pracy i Płacy CRZZ tow. Alojzego Firganka

Wykonanie wielkich zadań, nakreślonych przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zapewniających wydatne poprawienie warunków bytowych i kulturalnych ludzi pracy wymaga od nas wykorzystania wszystkich środków i dźwigni, które mają wpływ na kształtowanie się wyników produkcyjnych i poprawę warunków materialnych i kulturalnych ludności. Między innymi dźwignią tą winny się stać zakładowe umowy zbiorowe, do zawierania których przystąpiliśmy w około 130 zakładach pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu. Olbrzymia masa wniosków i zobowiązań, które napłynęły od załóg w celu ujęcia ich w zakładowej umowie zbiorowej, jest wyrazem dużego zainteresowania umowami ze strony robotników. Analiza tych wniosków i zobowiązań wykazuje, że około 50 proc. z nich, to konkretne zobowiązania zmierzające do uzyskania lepszych efektów ekonomicznych w wykonaniu planu, tak w zakresie ilości jak i jakości oraz obniżki kosztów własnych produkcji.

Następna pozycja w składanych wnioskach do zakładowych umów zbiorowych — to sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Stanowią one około 1/3 ogółu wniosków, a w wielu zakładach więcej. Wskazuje to, że problem bezpieczeństwa pracy jest jednym z podstawowych, które nurtują załogi. Jest w warunkach BHP jeszcze wiele niedociągnięć, które wymagają szybkiego usunięcia.

W zakresie poprawy warunków pracy, zapewnienia bezpieczeństwa przy pracy nie ma u nas jeszcze w chwili obecnej wyraźnego przełomu, nie ma jeszcze dostatecznego zainteresowania się tym zagadnieniem tak ze strony administracji, jak również i naszych instancji związkowych.

Trzeba, towarzysze, stwierdzić, że zagadnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego nie zostały w umowach postawione należycie. W szeregu umów zagadnienia te potraktowano marginesowo, ogólnie, bez określenia konkretnych zadań na tym odcinku. Przyjęto takie zobowiązania, które praktycznie do niczego nie zobowiązują.

Sojusz robotniczo - chłopski, który jest podstawą naszej władzy ludowej, musi znaleźć bardziej zasadnicze ujęcie w umowach w postaci konkretnych zobowiązań dotyczących pracy na wsi, w PGR-ach i POM-ach.

Wiele zarządów głównych właściwie przeprowadziło całość pracy przygotowawczej, udzielając konkretnej pomocy radom zakładowym w rozwijaniu pracy masowo - politycznej z załogą, by doprowadzić do jej świadomości cele i zadania jakie stawia zakładowa umowa zbiorowa. Do takich zarządów głównych można zaliczyć związki zawodowe budowlanych, górników, włókniarzy oraz energetyków. Słabiej natomiast wypadli metalowcy i chemicy.

Również stwierdzić trzeba, że bardzo słaba była pomoc zarządów głównych dla zakładów położonych na terenie miasta Warszawy. Panuje jakiś dziwny plan wyjazdów w teren, w którym zwykle zapomina się o Warszawie, traktując ją w ten sposób, że to nie jest teren. Taka praktyka jaka stosowana jest w zarządach głównych panuje niestety również w Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Jasne, że jest to praktyka niesłuszna i musi być jak najszybciej zmieniona.

Stwierdzić trzeba, że udział przedstawicieli resortów w opracowaniu zakładowych umów zbiorowych w szeregu wypadków ograniczał się do biernego obserwowania tego co się dzieje — nie było z ich strony troski, by umowa była jak najbardziej konkretna. Nie wolno nam dopuścić do tego, by twórcza inicjatywa załóg nie została w pełni wykorzystana dla usprawnienia pracy.

Zakładowe umowy zbiorowe tylko wówczas spełnią swe zadania, o ile będzie stała i systematyczna troska o wykonanie ich postanowień. Należy dokonywać stałej analizy i oceny przebiegu realizacji umowy, rozwijać szeroko społeczną kontrolę załogi nad wykonywaniem przyjętych zobowiązań.

Zakładowych umów pracy nie można traktować jako roboty akcyjnej, co niestety zaczyna się już ujawniać w niektórych zarządach głównych. Aktywność załóg i wszystkich instancji związkowych winna być utrzymana na jeszcze wyższym poziomie w toku realizacji postanowień zakładowej umowy zbiorowej, niż w okresie przygotowania do jej podpisania.

Otoczyć większą opieką kobiety pracujące

Przemówienie przewodniczącej Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego i Skórzanego w Radomiu tow. Ireny Sroczyńskiej

Tow. Kłosiewicz w referacie sprawozdawczym m. in. mówił o tym, jak w wyniku słusznej i pokojowej polityki naszej Partii i Rządu Ludowego wzrasta stopa życiowa klasy robotniczej, całego narodu.

M. in. wyraźnie występuje to w naszym województwie kieleckim, które z rolniczego i zacofanego staje się województwem przemysłowym, budującym nowe obiekty przemysłowe, a obok nich szpitale, przedszkola, żłobki, szkoły podstawowe i średnie itd.

Wielką troskę o człowieka pracy w poważnym stopniu odczuwają zakłady naszego przemysłu, a m. in. te, w których większość zatrudnionych stanowią kobiety. Tak np. Radomskie Zakłady Obuwia otrzymały nowocześnie urządzony żłobek, przedszkole, obszerne ambulatorium, Radomskie Zakłady Garbarskie — Dom Kultury i Dom Socjalny, Ostrowieckie Zakłady Odzieżowe — ambulatorium, piękną świetlicę itd.

Nie można nie wspomnieć o troskliwej opiece, jaką otoczone są kobiety pracujące — matki. Jednym z aktualnych obecnie wyrazów takiej opieki jest sprawa zapewnienia zasiłków chorobowych pracownicom opiekującym się chorym dzieckiem. Kobiety doceniając prawa i przywileje, jakie otrzymały w Polsce Ludowej starają się pracować coraz lepiej, a dzieci swoje wychowują w duchu umiłowania pokoju.

Pozwólcie jednak, że jednocześnie zaapeluję, aby dzisiejszy Kongres zobowiązał wszystkie instancje i ogniwa związkowe do otoczenia jeszcze większą opieką kobiet, szczególnie w podnoszeniu ich kwalifikacji zawodowych i świadomości społeczno-politycznej.

II Zjazd PZPR jako naczelne zadanie postawił przed przemysłem odzieżowo-skórzanym zagadnienie walki o jakość, oszczędność i wzrost asortymentu produkcji.

Mimo osiągnięć w rozwoju współzawodnictwa pracy nie potrafiliśmy dotąd wprowadzić dostatecznej kontroli realizacji zobowiązań przez aktyw grup związkowych.

W rozwoju współzawodnictwa pracy szczególnie na odcinku walki o jakość i wzrost asortymentu produkcji zakłady nasze napotykają na poważne trudności m. in. w zaopatrzeniu w surowce, które jest często niesystematyczne.

Transporty skór wędrują do naszych zakładów z całej Polski z garbarń oddalonych około 600 km, podczas gdy garbarnie radomskie i lubelskie produkują właśnie dla zakładów oddalonych znów o setki kilometrów, a nie zaopatrują blisko siebie położonych fabryk.

Taki chaos w zaopatrzeniu nie tylko szarpie nerwy dyrekcji i załóg, ale powoduje szalone podrożenie kosztów własnych produkcji. Najwyższy więc czas, aby Centralne Zarządy i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego dogadały się wreszcie ze sobą i uporządkowały gospodarkę w zaopatrzeniu.

W zakładach naszych istnieje szereg bolączek, które przy aktywniejszej pracy aktywu związkowego mogą być usunięte. Obok nich jednak istnieje szereg problemów, które chciałabym przekazać do załatwienia władzom centralnym. Jednym z nich, to konieczność zrewidowania norm zużycia obuwia i odzieży ochronnej, ustalenia ich zgodnie z potrzebami poszczególnych przemysłów i charakterem pracy.

O lepszą pracę aparatu handlu

Przemówienie przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Pracowników Handlu tow. Romana Polakiewicza

W związku z postawieniem przez II Zjazd Partii zadania podniesienia stopy życiowej mas pracujących, nasz Związek ma poważne obowiązki. Mamy rozprowadzić wśród konsumentów tę zwiększoną i różnorodną masę towarową, którą wyprodukuje nasze rolnictwo i przemysł.

Nie wszędzie jednak jest dobrze. Często jeszcze spotykamy się z lekceważeniem interesów konsumenta, z biernym stanowiskiem w stosunku do jakości towarów, dawanych przez przemysł, z biernym stanowiskiem naszych ogniw związkowych i administracji wobec mank i superat, z których pierwsze są nadużyciem w stosunku do naszego państwa, drugie — w stosunku do klasy robotniczej do konsumenta.

Związek nasz rozwinął szereg cennych i przodujących metod pracy w celu usprawnienia działalności aparatu handlu. Upowszechniliśmy inicjatywę pracowników PSS Cieszyn, którzy pierwsi w kraju podpisali list gwarancyjny, zobowiązując się do pracy bez strat. Ostatnio listy takie podpisali również pracownicy handlu woj. bydgoskiego, krakowskiego, poznańskiego i innych.

Dotychczasowa więź handlu z przemysłem miała charakter formalny i ograniczała się do kontaktów kierownictwa przedsiębiorstw handlowych i zakładów przemysłowych. Sprawy te pozostawały poza sferą zainteresowań organizacji związkowych. Po IX Plenum niektóre rady miejscowe naszych przedsiębiorstw, a także przedsiębiorstw przemysłowych zawarły umowy o współzawodnictwie. I tak np. załogi Miejskiego Handlu Mięsem w Łodzi podpisały umowę o współzawodnictwie z innymi zakładami mięsnymi i wędliniarskimi.

Jeżeli chodzi o naszą pracę na wsi, nasze rady miejscowe w PZGS-ach, a w szczególności w gminnych spółdzielniach, są jeszcze wciąż najsłabszym ogniwem. Nie w pełni rozumieją rolę, jaką ma do spełnienia spółdzielczość samopomocowa w realizacji spójni ekonomicznej między miastem i wsią. Wielu spośród pracowników handlu bezdusznie podchodzi do potrzeb chłopa, a wielu innych ulega naciskowi wroga. Możemy jednak stwierdzić, że po IX Plenum dokonaliśmy poważnej pracy organizacyjnej, aktyw nasz dotarł prawie do wszystkich gminnych spółdzielni. Powstało wiele brygad szefostwa placówek handlu miejskiego nad handlem wiejskim. Po raz pierwszy przeszkoliliśmy ponad 15.000 aktywistów związkowych z gminnych spółdzielni na kursach szkolenia masowego, co niewątpliwie również pomoże nam usprawnić pracę na wsi.

Widzimy wiele niedociągnięć w pracy handlu, mówimy o brakach w zaopatrzeniu, o niskiej kulturze obsługi, o mankach. Niestety jednak, komisje społeczne, powołane do przyjścia z pomocą aparatowi handlu w poważnej mierze zawodzą. W wielu województwach społeczne komisje w ogóle nie działają, lub wykazują działalność niedostateczną.

Nie potrafiliśmy dotychczas walczyć należycie o wykorzystanie urlopów przez pracowników gminnych spółdzielni. Setki ludzi mają tam trudności z wykorzystywaniem urlopów z powodu braku zastępstwa w pracy. Mimo starań Związku nie zostało dotychczas rozwiązane zagadnienie żłobków i przedszkoli dla dzieci kobiet, zatrudnionych w handlu, a trzeba pamiętać, że kobiety stanowią 60 proc. zatrudnionych w handlu.

Trzeba pracować po nowemu

Przemówienie sekretarza CRZZ tow. Artura Starewicza

Nasz kongres odbywa się w okresie kiedy polski ruch zawodowy wkracza w nowy okres swego rozwoju. W całym politycznym i gospodarczym życiu kraju, zgodnie z linią ustaloną przez II Zjazd naszej Partii, dokonuje się zwrot w kierunku koncentracji sił i zasobów dla osiągnięcia szybkiego i wydatnego wzrostu poziomu życiowego mas pracujących.

I obecnie, kiedy Partia na czoło naszych zadań wysunęła sprawę podniesienia poziomu życia, naszym świętym obowiązkiem jest uczynić wszystko, aby w pełni zmobilizować robotników i pracowników do walki o wykorzystanie wszystkich rezerw i wszystkich środków dla wzrostu produkcji, dla poprawy jakości, dla oszczędzania, dla obniżenia kosztów własnych, aby powiększyć dochód narodowy, aby powiększyć spożycie, aby ludzie lepiej się odżywiali, lepiej mieszkali, lepiej się odziewali, lepiej wypoczywali, aby pracowali w coraz lepszych i zdrowszych warunkach.

Partia i Rząd, realizując zasadę naszej demokracji, która nie jest demokracją papierkową, jak ta za amerykańskim kordonem, ale rzeczywistą, ludową, realizując zasadę, że same masy powinny bezpośrednio przez swoją zawodową organizację w coraz szerszym stopniu rządzić swymi sprawami, powierza kierownictwu, kontroli i opiece związków zawodowych nowe dziedziny pracy.

Związki zawodowe otrzymały w swoje ręce na mocy uchwały Rządu taki oręż jak umowy zakładowe.

Związki zawodowe otrzymają w swoje ręce w niedługim czasie inspekcję pracy wraz z uprawnieniami państwowej inspekcji, którą to inspekcję musimy zreorganizować i oprzeć na zasadach branżowej, technicznej inspekcji pracy, posiadającej wykwalifikowane kadry znające życie zakładów i potrzeby załóg.

Związki zawodowe otrzymują w swoje ręce, wraz z inspekcją pracy, wszystkie węzłowe sprawy ustawodawstwa pracy, co daje możność szerokiej inicjatywy ustawodawczej, wydawania obowiązujących instrukcji w sprawie stosowania prawa pracy. Związki zawodowe otrzymują szersze niż dotąd możliwości kontroli ustawodawstwa pracy i skutecznego zwalczania licznych jeszcze biurokratycznych wypaczeń i jaskrawych nadużyć w tej dziedzinie.

Związki zawodowe przejmują w tym roku państwowe ubezpieczenia społeczne. Związki zawodowe otrzymują taki oręż, jak zakładowe i terenowe komisje rozjemcze, powołane obecnie w miejsce dotychczasowych sądów pracy.

Związki zawodowe otrzymują na mocy odpowiedniej uchwały Partii i Rządu szersze niż dotąd uprawnienia w dziedzinie kontroli rosnącego obecnie budownictwa mieszkaniowego, kulturalnego, sportowego, socjalnego i turystycznego, aby zapewnić prawidłowe planowanie i w pełni wykorzystać to budownictwo zgodnie z potrzebami ludności pracującej.

I wreszcie, związki zawodowe otrzymały tak zasadniczy dokument, jak uchwała Komitetu Centralnego o pracy związków zawodowych, która winna być na codzień naszym drogowskazem, która zapewni związkom zawodowym wzmożoną pomoc Partii, pomoc polityczną, organizacyjną i kadrową.

Po to, aby sprostać wyższym wymogom nowego etapu pracy związków zawodowych, trzeba zacząć pracować nowymi metodami, po nowemu.

Pracować po nowemu, to znaczy przede wszystkim w całej naszej codziennej pracy łączyć, wiązać nierozdzielnie naszą walkę o realizację planów produkcyjnych i rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa z najgłębszą czujną troską o coraz lepsze zaspokajanie zarówno materialnych jak i kulturalnych potrzeb człowieka pracy. Zadania nasze na froncie produkcyjnym nie dadzą się oddzielić od zadań w dziedzinie poprawy warunków pracy i powiększenia spożycia, tj. poprawy dobrobytu ludności. W praktyce związków zawodowych występują — wydaje mi się — dwa niebezpieczne wypaczenia.

Pierwsze wypaczenie polega na ciasnym wąskim produkcyjnym podejściu do zagadnień kiedy to związkowcy widzą swoją działalność od strony cyfr wykonania, czy też niewykonania planów, kiedy zapominają o tych, którzy ich wybrali, o tych, którym służą, tzn. o prostych ludziach, kiedy zaczynają zastępować administrację, kiedy się stają administracyjnym przedłużeniem dyrekcji, kiedy bezdusznie odnoszą się do najżywotniejszych spraw warunków pracy i bytu załogi.

Do czego to prowadzi? Prowadzi to do poderwania autorytetu związków zawodowych i „utracenia twarzy" do tego, że załoga nie rozumie postępowania związku zawodowego, że w rezultacie zdolność mobilizacyjna zw. zaw. także na froncie produkcyjnym poważnie maleje i że nie jest on w stanie odegrać roli organizatora mas do walki o wykonanie planów produkcyjnych — decydującego odcinka walki o dobrobyt.

Drugie wypaczenie polega na jednostronnym koncentrowaniu się na sprawach bytowych, socjalnych, kulturalnych, na sprawach położenia załogi w oderwaniu od walki o produkcję, a niekiedy przeciwstawianiu takich spraw, interesom produkcji socjalistycznej. Ten pogląd nie jest do końca wytrzebiony.

Do czego prowadzi to wypaczenie. Prowadzi to do zaniedbania planów produkcyjnych, tj. zaniedbania tego odcinka naszej walki, na którym tworzą się ludzką pracą podstawowe bogactwa i zasoby, na którym powstaje dochód narodowy.

A zaniedbanie walki o plan, załamanie się podstawowych wskaźników planu uniemożliwia wszelkie realne podwyżki zarobków, wszelką obniżkę cen i poprawę warunków bytu.

A więc podobnie jak wypaczenie „waskoprodukcyjne" to wypaczenie „ciasno-konsumcyjne" — godzi w nasze dążenie do podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

Takie niebezpieczeństwo istnieje w naszej działalności i jest ono podsycane przez rozbite, ale jeszcze niedobite WRN-owskie i antyrobotnicze elementy.

Naszym obowiązkiem jest wydanie stanowczej walki obu tym wypaczeniom. Nasza działalność stanowi jedną nierozerwalną całość — jedno dążenie do dobrobytu człowieka, do zwycięstwa nowego ustroju.

Pracować po nowemu to znaczy, skoncentrować wszystkie nasze wysiłki w pracy organizacyjnej na ożywienie, uboje wienie i podniesienie poziomu zakładowej organizacji związkowej.

Zakładowa organizacja związkowa i jej organ rada zakładowa, to jest decydujący najważniejszy teren naszej pracy. Działalność wszystkich instancji związkowych powinna być nastawiona głównie na pracę wśród mas. Nic nie są warte wszystkie uchwały, sprawozdania, oceny, analizy, w których tak gustują niektóre zarządy związkowe, jeżeli nie wpływają na podniesienie aktywności mas, na podniesienie ich aktywności produkcyjnej, ich świadomości, na poprawienie warunków pracy i życia robotników i pracowników — czego nie można osiągnąć bez aktywizacji rad zakładowych.

W praktyce wiele rad zakładowych jest bez opieki, bez pomocy odgórnej. W wielu radach zakładowych pracuje się tylko przy pomocy jednego — dwóch — trzech ludzi aktywu urlopowanego z pracy, czyli etatowego, który ma oczywiście sam za krótkie ręce, bo nie jest otoczony aktywem społecznym, nie umie go sobie zorganizować, znaczna część rad zakładowych jest bezczynna — jak stwierdzają zgodnie wszyscy towarzysze z kierowniczych ogniw związkowych. Wielka część grup związkowych jest również jeszcze bezczynna.

Rady zakładowe powinny stać na straży interesów robotników i wpływać na pełne wykorzystanie środków na poprawę położenia załogi. Środki te, na które rady zakładowe mają wpływ i kontrolę są już obecnie b. znaczne. Sam fundusz zakładowy uzyskany w ub. roku sięga ok. 136 miln. złotych, a fundusz socjalny, fundusz na bezpieczeństwo i higienę pracy sięgają setek milionów złotych.

A jak wygląda wykorzystanie tych funduszów przez niektóre resorty, przez niektóre rady zakładowe?

Dla przykładu w hucie „Wełnowiec" w roku 1953 fundusz na BHP wykorzystano w 21 proc., w hucie „Pokój" — w 23 proc., w Zakładach im. Świerczewskiego — w 32 proc. W hucie „Baildon" na same tylko nagrody nie wykorzystano z funduszu zakładowego 770 tys. złotych, w Zakładach Starachowickich z funduszu zakładowego wynoszącego 1.288 tys. złotych wykorzystano zaledwie 184 tys.

Tylko wskutek bierności organizacji zawodowej mogą istnieć takie zaniedbania. Zaniedbania te są jeszcze poważniejsze w poszczególnych resortach w Ministerstwie Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, a zwłaszcza w Ministerstwie PGR. W obliczu nowych, o ileż bardziej skomplikowanych wymogów obecnego etapu, nie możemy się godzić więcej z taką biernością w zasadniczym ogniwie organizacji związkowej.

Pracować po nowemu, towarzysze, to znaczy włączyć cały ruch związkowy do głównego nurtu życia politycznego. Związki zawodowe — to organizacja bezpartyjna. Ale związki zawodowe — to organizacja polityczna i nie może ona stać na uboczu, nie może się zasklepiać w kręgu wąsko pojętych związkowych spraw, jak to się dzieje dotychczas.

W chwili obecnej centralnym problemem życia politycznego kraju jest sprawa umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Powiedzmy sobie szczerze, czy my wyszliśmy w tej sprawie poza pewną ogólnikową propagandę? Wydaje się, że poza te granice nie wyszliśmy. Czy przyszliśmy z konkretną pomocą wsi w walce o wzrost produkcji rolnej, w walce o postęp spółdzielczości produkcyjnej? Wydaje się, że w niewielkim tylko stopniu. Prawda, wyjeżdżają na wieś coraz liczniej ekipy łączności fabryk ze wsią, ale rola organizująca związków jest tutaj, jak wiadomo, wybitnie niedostateczna.

Trzeba, aby każdy robotnik i pracownik głęboko zrozumiał tę naszą prawdę, że potrafimy w pełni zapewnić stały i wydatny wzrost produkcji rolnej, odpowiadający potrzebom szybkiego rozwoju kraju, wtedy jedynie, gdy doprowadzimy do przełomu w wydajności rolnictwa przez zastosowanie maszyn, nauki i zespołowej pracy spółdzielczej. Jedynie spółdzielczość produkcyjna wyprowadzi nas na szeroką drogę radykalnej poprawy i wszechstronnego rozkwitu produkcji rolnej, tak jak się to dzieje dzisiaj w Związku Radzieckim.

I wreszcie pracować po nowemu to znaczy zerwać stanowczo z metodami kancelaryjno-biurokratycznej roboty i przejść zdecydowanie do szerokiej pracy politycznej, wychowawczej, mobilizującej świadomość, zapał i wiarę milionów ludzi.

Myślę, że jedna z najważniejszych rzeczy w tej dziedzinie — to krzewienie tej prawdy, że państwo ludowe to robotnicy, chłopi i inteligencja, że ono jest nasze, że interes państwa ludowego i interes człowieka pracy jest jeden, że praca dla państwa ludowego, dla społeczeństwa, to praca dla siebie, że polityka naszego państwa wyraża najżywotniejsze interesy ludu pracującego miast i wsi.

Tego państwa powinniśmy bronić, nie tylko przed wrogami klasy robotniczej, przed agentami imperialistów, ale także przed szkodnikami, przed marnotrawstwem i przed złodziejami.

Druga ważna linia naszej pracy wychowawczej — to walka o zespolenie inteligencji z klasą robotniczą. Mamy za sobą okres „specożerstwa", okres wrogiej demagogii żerującej na zacofanych elementach wśród mas ludowych. Ale czy mamy już rzeczywiście to pełne zbliżenie klasy robotniczej i inteligencji, tej inteligencji, która wzbogaciła się nowymi elementami, inteligencji, do której napłynęło tylu młodych specjalistów z ludu.

Bez najaktywniejszego współudziału inteligencji w ruchu współzawodnictwa pracy, zwłaszcza w upowszechnieniu przodujących metod pracy, w podnoszeniu kwalifikacji robotników — niesposób wykonać naszych zadań.

Trzeba, towarzysze, skończyć z deklamowaniem o współpracy inteligencji z klasą robotniczą i zabrać się do pracy wśród inteligencji, na całej linii otoczyć ją troskliwą opieką, której w tej chwili nie użyczamy w należytym stopniu.

Co jest najważniejsze dla powodzenia w naszej pracy? Najważniejsze jest to, że mamy jasną perspektywę, nie obietnice, a realne fakty, które zachodzą codziennie na oczach milionów ludzi, perspektywę, którą dał II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — perspektywę wzrostu stopy życiowej mas pracujących, lepszego radosnego życia prostych ludzi, tych, którzy są twórcami naszej nowej historii, nowego życia.

Delegaci bratnich organizacji związkowych pozdrawiają Kongres

Tow. Van Pycke — w imieniu postępowych związków zawodowych Belgii

Towarzysze!

Przede wszystkim chciałbym przekazać Kongresowi i wszystkim jego uczestnikom serdeczne, braterskie pozdrowienia od Zjednoczonych Związków Zawodowych Belgii, jak również od wszystkich demokratów naszego kraju.

Nasze związki nie są organizacją tak potężną, jak związki w krajach demokracji ludowej. Pomimo to robimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby zjednoczyć nasze siły w jednym wspólnym froncie walki o poprawę poziomu życia wszystkich robotników.

Zjednoczone Związki Zawodowe Belgii czują się silne dzięki międzynarodowej proletariackiej solidarności, która łączy je ze związkami zawodowymi Francji, Włoch i innych krajów kapitalistycznych, ze związkami krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim ze związkami zawodowymi narodu radzieckiego.

Walczymy przeciw wyzyskowi ze strony pracodawcy, przeciw planowi Schumana, który jest przyczyną bezrobocia 400 tysięcy robotników. Walczymy przeciwko „armii europejskiej" i ponownemu uzbrajaniu hord hitlerowskich, które dwukrotnie w ciągu 25 lat przynosiły naszemu krajowi i innym krajom śmierć, nędzę, rabunek, głód, deportację i niewolę.

Precz z bombą atomową i wodorową, które służą masowej zagładzie!

Niech żyje Kongres Polskich Związków Zawodowych!

Niech żyje Związek Radziecki, który pierwszy w świecie wzniósł nad ziemią sztandar pokoju, wolności i dobrobytu!

Niech żyją kraje demokracji ludowej!

Niech żyją narody walczące o pokój i sprawiedliwość społeczną!

Jednoczmy się w walce o wyzwolenie, wolność, dobrobyt i pokój między narodami!

Tow. A. Dymitrow — w imieniu CRZZ Bułgarii

Towarzysze!

W imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych Bułgarii witam Wasz III Kongres i przekazuję polskiej klasie robotniczej najserdeczniejsze, braterskie życzenia dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu.

W ciągu dziesięciu prawie lat masy pracujące Bułgarii pod kierownictwem swej Partii Komunistycznej osiągnęły znaczne sukcesy w budowaniu ekonomicznych i kulturalnych podstaw socjalizmu, wykonując przedterminowo w ciągu czterech lat swą pierwszą pięciolatkę.

Bułgarskie związki zawodowe objęły 95 proc. robotników i urzędników. Ogromny, ponad trzystatysięczny aktyw związkowy pracuje nad realizacją zadań, które wskazała Partia Komunistyczna i Rząd Ludowy w celu coraz pełniejszego zaspokojenia wszechstronnych potrzeb klasy robotniczej, całego ludu.

Towarzysze, mówimy o naszych osiągnięciach głównie dlatego, by i z tej trybuny podkreślić, że nie byłyby one możliwe, gdyby nie łączyła nas braterska przyjaźń z krajami demokracji ludowej a przede wszystkim z Wielkim Związkiem Radzieckim. Dlatego stałe pogłębianie i umacnianie tej przyjaźni jest głównym zadaniem i naszych związków zawodowych.

Nasze związki zawodowe, wychowane w duchu międzynarodowej robotniczej solidarności, uważają za swój najwyższy obowiązek uczestniczyć jak najaktywniej w szeregach Światowej Federacji Związków Zawodowych w walce postępowej ludzkości o trwały pokój i demokrację.

Wasze osiągnięcia, drodzy polscy towarzysze, są dla nas w tej wielkiej walce ogromną pomocą.

Niech żyje polska klasa robotnicza i jej bojowe związki zawodowe!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — natchnienie i organizator wielkich zwycięstw bratniego narodu polskiego w jego walce o pokój i socjalizm!

Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych!

Niech żyje wielki przyjaciel wszystkich narodów — Związek Radziecki!

Tow. V. J. Pennamen — w imieniu fińskich zw. zaw.

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele.

Przyjmijcie pozdrowienia od klasy robotniczej Finlandii i serdeczne życzenia dalszych osiągnięć w twórczej pracy nad budownictwem socjalizmu i w Waszej walce o umocnienie obozu pokoju na całym świecie.

Z uznaniem obserwujemy wytrwałe dążenia i wysiłki narodów ZSRR, Chin Ludowych oraz krajów demokracji ludowej w walce o podniesienie dobrobytu mas pracujących. Wasze ogromne osiągnięcia oceniamy jako wkład w dzieło pokoju. Budzą one w nas podziw i szacunek.

Wszystkie rządy będące u władzy w naszym kraju, w ciągu ostatnich 5 lat dążyły coraz bardziej do zlikwidowania osiągniętych bezpośrednio po wojnie rezultatów w dziedzinie demokratyzacji kraju.

Usiłują one wszelkimi sposobami osłabić i rozbić związki zawodowe, ograniczyć podstawowe prawa demokratyczne mas pracujących.

Sytuacja robotników pogorszyła się. W bieżącym roku liczba bezrobotnych osiągnęła 90 tys. osób.

Związki domagają się podwyższenia zarobków, zabezpieczenia praw swobodnej działalności związkowej itd. Robotnicy Finlandii nie są i nie mogą być zadowoleni z obecnego stanu rzeczy. Pragną oni pracować w pokojowych warunkach i dla pokoju, zapewnić sobie w ten sposób dostatnie życie, stworzyć stałe przesłanki lepszej egzystencji na przyszłość. Robotnicy Finlandii będą wzorować się na przykładach ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej i Polski oraz innych krajów demokracji ludowej pracujących dla wielkiej sprawy — dla pokoju.

Jesteśmy przekonani, że w chwili obecnej coraz szerzej i wyraźniej słychać wśród fińskich robotników apel Światowej Federacji Związków Zawodowych i III Światowego Kongresu Związków Zawodowych w sprawie zjednoczenia sił klasy robotniczej i wzmocnienia jedności działania w walce o podwyższenie płac robotników i polepszenie ich stopy życiowej, w walce o wolność, demokrację, pokój i prawa związków zawodowych.

Tow. P. Peristeri — w imieniu CRZZ Albanii

Drodzy Towarzysze i Przyjaciele!

Pozwólcie przekazać Waszemu Kongresowi i za jego pośrednictwem bohaterskiej klasie robotniczej Polski Ludowej najserdeczniejsze pozdrowienia od mas pracujących Albańskiej Republiki Ludowej.

Setki kilometrów dzielą nasze narody, lecz żadna odległość, żadne usiłowania wrogów pokoju nie wstrzymają naszych narodów od tego, by jeden obok drugiego walczyły o ten sam cel.

Masy pracujące Albanii cenią osiągnięcia narodu polskiego i uważają je za własne, bowiem są one wielkim wkładem w umocnienie obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Kiedyś Albania znana była jako jeden z krajów półkolonialnych z ubogą gospodarką i zacofanym rolnictwem. Lecz od chwili kiedy nasz naród dzięki wielkiemu wyzwolicielowi narodów — Związkowi Radzieckiemu, i jego bohaterskiej walce przeciwko faszyzmowi, odzyskał wolność i ustanowił władzę ludową, rozpoczęliśmy budować nowe lepsze życie.

Kraj nasz znajduje się w otoczeniu zaciekłych wrogów postępu i pokoju. Zmuszony jest on obok pracy nad budową podstaw socjalizmu przeciwstawiać się zdecydowanie i nieugięcie wszelkim szantażom i prowokacjom wrogów, będących na usługach imperializmu. Postawa naszego narodu, jego zwartość, spowodowały, że wszystkie te prowokacje zawiodły. Naród nasz buduje z powodzeniem podstawy socjalizmu, ponieważ wprowadził w życie wytyczne Partii, ponieważ opiera się na przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim, nieugiętym bojownikiem o pokój i obrońcą całej ludzkości.

Życzymy Wam, Towarzysze, nowych i jeszcze większych sukcesów w walce o umocnienie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niech żyje Wielki Związek Radziecki — ojczyzna socjalizmu, niezłomny bojownik o pokój i przyjaźń między narodami!

Niech żyje bohaterska polska klasa robotnicza!

Niech żyje wieczna przyjaźń między narodem albańskim i polskim!

Nowy aparat do zwalczania stonki

W zespole PGR Chociwel (pow. Stargard, woj. szczecińskie) istnieje klub racjonalizatorów, którego duszą jest mechanik zespołowy tow. Arkadiusz Chlebowicz. Klub ten ma już na swym koncie wiele usprawnień i pomysłów. Jednym z ostatnich wynalazków racjonalizatorskich klubu jest aparat do rozpylania cieczy przeciwstonkowej.

Na traktorze „Zetor" umieszczono — według pomysłu Chlebowicza — zwyczajną pompę ssąco-tłoczącą i trzy zbiorniki na 700 litrów płynu. Pompa poruszana jest przy pomocy wału przekaźnikowego traktora. Z tyłu za zbiornikiem umieszczono dwie ruchome 5-metrowe rury zakończone dyszami, z których pod ciśnieniem rozpylana jest ciecz (azotox M. 40).

Rozpylanie azotoxu następuje na szerokości 12 metrów. Według przeprowadzonych prób aparat ten może dziennie opryskać ok. 35 ha terenu. Do obsługi całości wystarczy jeden człowiek. Przy pomocy tego aparatu zespół będzie mógł bardziej skutecznie walczyć z groźnym szkodnikiem naszych pól ziemniaczanych — ze stonką.

Na zdjęciu: członkowie klubu racjonalizatorów Andrzej Dynia i Józef Denyszczuk oraz autor pomysłu tow. Chlebowicz przy próbie aparatu.

Foto A. Nowosielski

Wykrywać i likwidować ogniska stonki ziemniaczanej

Pierwsze ogniska zostały już wykryte

(f) Sygnałem dla służby ochrony roślin i wszystkich rolników do wzmożenia uwagi przy przeglądach pól ziemniaczanych i upraw zasianych na zeszłorocznych kartofliskach oraz do usunięcia niedomagań w przygotowaniach do akcji przeciwstonkowej jest wykrycie pierwszych w tym roku ognisk stonki ziemniaczanej. Ten groźny szkodnik upraw ziemniaków pojawił się w woj. zielonogórskim — w Bytomiu Odrzańskim, pow. Głogów, i w pow. Międzyrzecz. Wykryte ogniska zostały zlikwidowane.

Fakt wczesnego pojawienia się stonki ziemniaczanej powinien zmobilizować rolników, członków drużyn poszukiwaczy i drużyn technicznych, przodowników gromadzkich ochrony roślin, rady narodowe i całą służbę ochrony roślin do wzmożonej czujności na wypadek ewentualnego pojawienia się tego szkodnika w innych miejscowościach. Trzeba tak zorganizować akcję przeciwstonkową, aby wszystkie ogniska zostały jak najwcześniej wykryte i zlikwidowane.

Państwo wyposażyło rolnictwo w roku bież. w duże ilości środków chemicznych i wszelkiego rodzaju aparatów do zwalczania stonki. Ogromny wysiłek włożony został w organizacyjne przygotowanie kampanii przeciwstonkowej. M. in. przeszkolono niemal wszystkich członków drużyn poszukiwaczy i drużyn technicznych. Zorganizowano specjalne, dobrze wyposażone lotne ekipy techniczne na samochodach. We wszystkich województwach zapoczątkowano obserwację stanu temperatury, co dopomoże służbie ochrony roślin określać czas ewentualnego pojawienia się szkodnika.

Rady Narodowe, służba ochrony roślin i wszyscy rolnicy powinni dołożyć wszelkich starań, aby tę olbrzymią pomoc państwa należycie wykorzystać do skutecznego wyniszczenia stonki. (PAP)

Nawet słuszne wnioski nie zaspokoją pragnienia

Ile napojów chłodzących spożywa codziennie Warszawa? Na to pytanie — o dziwo, nikt nie potrafi odpowiedzieć. Każdy jednak może stwierdzić, że dużo więcej niż jest ich obecnie na rynku.

Wraz z nastaniem ciepłych dni zapotrzebowanie na napoje chłodzące wzrasta. Ale instytucje rozprowadzające i producenci nie ukończyli jeszcze przygotowań do sezonu.

Wydziały: handlu i przemysłu Prezydium St.RN przeprowadziły analizę możliwości produkcyjnych poszczególnych zakładów i rozlewni, zanalizowały plany. Okazało się, że plany w porównaniu ze zdolnościami produkcyjnymi są niewspółmiernie niskie.

Luki tej nie wypełniły również instytucje rozprowadzające, które nie znają potrzeb rynku i dotychczas nie zawarły umów na dostawę napojów.

Na przykład Dyrekcja WZG Polonia ustalony przez siebie plan odbioru piwa wykonuje w 688 procentach. Inni odbiorcy — zaledwie w 20—30 procentach.

Drugą poważną trudnością w planowym organizowaniu dostaw jest zbyt szczupły transport i w wielu wypadkach niewłaściwie wykorzystany. W ubiegłym roku np. zdarzały się wypadki, że w upalne sobotnie popołudnia zaopatrzenie w napoje otrzymywały sklepy ZSS, które w niedziele są nieczynne. Natomiast wiele kiosków najpoważniejszego dystrybutora — Handlowej Spółdzielni Inwalidów pozostawało na niedzielę bez zaopatrzenia.

W wielu wypadkach zaopatrzenie w napoje uzależnione było od „widzimisię" konwojentów, lub sprzedawców. Sprzedawcy woleli na ogół zamawiać piwo zamiast wody sodowej, czy lemoniady (Wiadomo, na pianie można zarobić).

Słuszne więc byłoby wprowadzenie kontroli zamówień oraz kontroli pracy konwojentów, nałożenie na nich obowiązku, aby każdorazowo odwiedzali wszystkie punkty przydzielone do ich rejonu.

Od pracy konwojentów zależy również i to, czy rozlewnie i wytwórnie będą miały na czas opakowania szklane, beczki, skrzynki. W ubiegłym roku konwojenci niechętnie zabierali zwroty opakowań, które tarasowały wejścia do sklepów i ruchliwe ulice.

Producenci napojów muszą również tak zorganizować pracę transportu, aby dostawy odbywały się również w dni wolne od pracy, a w upalne dni odbywały się dwa razy dziennie.

A dotychczas nie pomyślano nawet o tym, aby w wypadku braku napojów chłodzących, w kioskach sprzedawano zwykłą wodę z sokiem, lub nawet bez soku, by zakłady WZG produkowały lemoniady, kompoty, oranżady. Co gorsza większość saturatorów (aparatów do produkcji wody sodowej w kioskach lub sklepach) nie nadaje się do użytku, brak w nich bowiem manometrów. W kioskach nie ma również dostatecznego wyposażenia w kufle i szklanki.

Pierwsze gorące dni pokazały, że nie wystarczą same konferencje nawet, gdyby podejmowano na nich wiele słusznych wniosków. *(kw)*

Śladem tarchomińskiej penicyliny

Na początek o pewnym incydencie, może drobnym, ale charakterystycznym. Pisze o nim korespondentka Anna Kwaczewska ze wsi Łąki, woj. wrocławskie:

„W naszej spółdzielni naszemu księgowemu Szukale zachorowała żona. Po zbadaniu choroby lekarz przydzielił natychmiast penicylinę. Szukała pojechał do Milicza do apteki po penicylinę i zapłacił za nią sumę 36 zł. i 10 groszy. Felczerka rozpieczętowała penicylinę i uznała, że zastrzyk powyższy nie nadaje się do użytku i nie chciała tego zastrzyku stosować. Szukałowa pojechała do lekarza z tym zastrzykiem i lekarz także uznał, że zastrzyk nie nadaje się do użytku i powiedział żonie księgowego, ażeby poszła do apteki i żeby zwrócili jej sumę 36 zł. i 10 groszy. Apteka jednak nie uznała reklamacji".

Odpowiadamy korespondentce: Czy apteka w Miliczu powinna była zwrócić klientce pieniądze?

Nie! Nie powinna była. Nie powinna była, ponieważ penicylina była dobra, można bez przesady powiedzieć — najlepsza spośród produkowanych, bo procainowa.

W czym więc rzecz? Penicylina procainowa po prostu nie rozpuszcza się w wodzie. M. in. jest to jej walor, utrzymuje się bowiem w ten sposób dłużej w organizmie. Trzeba zastrzyknąć zawiesinę. Pielęgniarka, czy felczerka czekała najpewniej, ażeby penicylina, tak jak penicylina w formie bezpostaciowej czy krystalicznej rozpuściła się w wodzie, czy soli fizjologicznej. Czekała nadaremnie i stwierdziła jej nieprzydatność.

Apteka w Miliczu przesłała penicylinę zakładom w Tarchominie do zbadania. Penicylina nadaje się do użytku nie tylko dziś, ale i za dwa lata. Słoiki zostały zachowane przez zakład jako dowód rzeczowy. Dowód niedostatecznej współpracy przemysłu, produkującego lekarstwa z odbiorcami i dysponentami a mianowicie z lecznictwem.

Przemysł pracuje, rozwija się, czasem szybciej, a czasem zbyt wolno. Świat lekarski zaś dowiaduje się o zmianach, osiągnięciach, innowacjach jedynie z objaśnień, dołączonych do lekarstw. Niestety, ostatnio z powodu oszczędności papieru (a ile gdzie indziej się go marnotrawi?) i te objaśnienia zostały ograniczone, a często nawet zlikwidowane. Jak na złość, ograniczone właśnie w przypadku procainowej penicyliny.

Z innej znowu beczki, zresztą także penicylinowej:

Niektóre ogniwa administracji naszego lecznictwa, a także CAS-u (Centrala Aptek Społecznych) — krytykują przesadę lekarza przy zapisywaniu chorym penicyliny. Twierdzą, że stosuje ją się często, gdy trzeba, a czasem, gdy pomoże niczym przysłowiowe kadzidło (np. w przypadku grypy, kataru itp.). Wydaje się, że krytyka ta nie jest pozbawiona słuszności i trzeba na ten temat dyskutować. Niestety nie dyskutuje się, a pisma lekarskie poświęcone sprawom zdrowia, jak „Służba Zdrowia", „Polski Tygodnik Lekarski" itd. nie poświęcają miejsca na informację i dyskusję, związaną z używaniem i użytkowaniem penicyliny. Informację, jak widać z krytycznego sygnału korespondentki, bardzo potrzebną.

A przy tym, jeśli zastanowimy się — sygnał ten jest z innej strony dowodem wielkiej, optymistycznej prawdy. Prawdy o tem, że wiedza medyczna, lecznictwo, rozszerza wciąż swój kręg wpływu i działania, sięgając do małych miasteczek, odległych wsi.

Fakt, że ośrodki wiejskie żądają w imieniu mieszkańców wsi i ich rodzin nowoczesnych środków leczniczych; fakt, że ilość ubezpieczonych, a więc m. in. ilość obywateli, korzystających ze społecznego lecznictwa wzrosła trzykrotnie — zobowiązuje do wnikliwego zapoznania się z potrzebami i wymaganiami rynku leczniczego. Zobowiązuje do takiego planowania produkcji lekarstw, które by — pokrywając potrzeby tego rynku — nadawały przemysłowi farmaceutycznemu postępowy, rozwojowy kierunek.

Kilka słów o planowaniu:

Gdzie plan, a gdzie potrzeby?

Notuję ściśle. Będąc w aptece nr 3 w dniu 27 kwietnia br. o godz. 13.20 policzyłam 4 pacjentów, którzy nie otrzymali na receptę penicyliny.

„CAS" poinformował dziennikarza „Trybuny Ludu", że jest w stanie pokryć potrzeby lecznictwa zamkniętego i otwartego w około 60 — 70 procentach.

Czy można by procent ten podwyższyć?

Wydaje się, że tak. Wypowiedź tow. Gmaja — dyr. Tarchomińskiej Fabryki, w dyskusji przedzjazdowej dowodzi, że przy stworzeniu odpowiednich warunków zakład mógł w ubiegłym okresie, a zapewne i obecnie przyspieszyć swój rozwój, rozszerzyć produkcję.

Co spowodowało zahamowanie tego rozwoju?

Wydaje się, że nie będzie przesadą, jeżeli winowajcą uznamy błędne, nieudolne planowanie, **niedostateczne rozeznanie potrzeb rynku.**

Dowód:

Oto list z 12 lipca 1952 r., który poważnie zaciążył na produkcji a więc i dystrybucji penicyliny. Pisze departament zaopatrzenia Ministerstwa Zdrowia, który w połowie roku obowiązany jest skonkretyzować zamówienia rynku na rok następny. Jak zostały one określone?

„Ministerstwo Zdrowia określa spożycie w 53 roku na 1.200 miliardów jednostek..."

Na konferencji w PKPG w dniu 9. X. 52 roku przedstawiciel aptek (dawniej „Centrofarm", dziś CAS) oświadczył, że:

„W roku 1953 przyjmie miliard jednostek krystalicznej penicyliny pod warunkiem, że będzie ona posiadała wartość trzyletnią".

Jak się okazało w praktyce roku 1953 — dublowanie czynności planowania przez dwie jednostki (dep. zaopatrzenia i CAS) niewiele pomogło, bowiem nawet około 3 miliardów jednostek (a więc trzykrotnie więcej), które rynek otrzymuje nie wystarczą na pełne zaopatrzenie lecznictwa.

To nieumiejętne planowanie zaciążyło, wpłynęło nie tylko na trudności w zaopatrzeniu rynku, ale **zahamowało rozwój Tarchomina — „mało ważnego" zakładu.**

Przykład: sprawa inwestycji, przewidzianych w planie 6-letnim. Inwestycji, które bez generalnej rozbudowy, czy budowy nowego zakładu — mogą zadecydować o znacznym zwiększeniu produkcji.

Otóż doraźne inwestycje, niezbędne dla rozwoju zakładu zostały zatwierdzone dopiero w roku 1953 (kiedy okazało się, że sprawa penicyliny nie jest „mało ważna"). Dopiero w bieżącym roku opracowuje się dokumentację dla skanalizowania terenu. Teraz buduje się ampułkarnie, jako że brak miejsca na konfekcjonowanie lekarstw poważnie hamuje możliwości rozwojowe produkcji. Dopiero zaś po dwóch latach dyskusji i zapowiedzi w dniu 6 maja br. przeczytaliśmy w gazetach wzmiankę o rozpoczęciu produkcji namoku (odpadu przy przerobie kukurydzy), doskonałej pożywki dla pleśni penicylinowej.

Czy można było planować lepiej, czy można było przewidzieć właściwiej potrzeby lecznictwa?

Wydaje się, że tak. Istnieje statystyka międzynarodowa zużycia penicyliny. Można było też bez trudności uchwycić statystykę zużycia penicyliny przez nasze lecznictwo zamknięte. Oprzeć się na założeniu, że lecznictwo zamknięte zużywa około połowy ogólnego spożycia. Należało wziąć pod uwagę fakt wypuszczania co rok około 2.000 nowych lekarzy, jak to się mówi w świecie aptecznym — 2.000 nowych piór do wypisywania recept. Pomnożyć, podzielić przemyśleć te dane i cyfry. Przemyśleć zgodnie z prawem rozwoju socjalistycznego lecznictwa.

Trzeba powiedzieć, że z tej roli administracja zdrowia nie wywiązała się. Nielepiej ma się rzecz, gdy chodzi o wprowadzenie nowych rodzai czy odmian lekarstw.

Skromność niepożądana

Przykład:

Znalazłam następującą notatkę w Biuletynie Informacyjnym CAS-u z kwietnia br.

„Wyniki badań przeprowadzonych w Klinice Otolaryngologicznej A. M. w Warszawie stwierdziły, że stosując tabletki penicylinowe po operacjach migdałów... uzyskano skrócenie czasu pobytu w Klinice przez zmniejszenie odczynu zapalnego pooperacyjnego".

Wydaje się, że argument skrócenia czasu niektórych chorób za pomocą zarówno krystalicznej, jak i tabletkowej penicyliny — jest bezsporny. Argument przemawiający nie tylko do chorego, ale do lecznictwa, które przeżywa poważne trudności związane z niedostateczną przepustowością szpitali.

Jak oświadcza „weteran" produkcji penicyliny — kierownik produkcji Tarchomińskich Zakładów — tow. Liedke — można tabletek produkować „ile wlezie" (tabletka zawiera 1000 lub 2000 jednostek, zaś dla najmniejszej ampułki trzeba ich 200 tysięcy). Niestety znów planowano zbyt „skromnie". W rezultacie tabletek penicylinowych brak nawet w Warszawie, która jest stosunkowo najlepiej zaopatrzona. Wiele miast i miasteczek zna ten prosty i często skuteczny środek jedynie z literatury.

Ja osobiście zetknęłam się z tabletkami w czasie pobytu w Tarchominie.

Na stole u dyrektora Gmaja leżała ich cała fiolka. Z ciekawości otworzyłam. Jak to smakuje?

— Ach, to świństwo! Przepraszam. Nie pigułka, a fiolka. Dno odpadło, szkło zadrasnęło mi rękę. (Dla przykładu demonstrujemy brakoroba. Są nim Częstochowskie Zakłady Przemysłu Terenowego).

Sprawa szkła, ampułek, fiolek, butelek niemało hamuje rozwój produkcji penicyliny. Niestety i tu lecznictwo nie pomogło w zlikwidowaniu istniejących trudności.

Nie pomogło, choć istnieją ku temu możliwości.

Oszczędność nie jest grzechem

Dowód:

Zakłady Tarchomińskie pracują bez niezbędnego zapasu szkła.

W ub. roku zwrot butelek po penicylinie wyniósł zaledwie 30 procent. Przy tym trzeba podkreślić, że apteki zwróciły dwa razy więcej butelek, aniżeli szpitale, choć przecież łatwiej jest wydać odpowiednio obowiązującą instrukcję, niż przekonać dziesiątki tysięcy klientów aptek.

Niestety, tylko przekonać, bowiem tzw. „bodźce ekonomiczne" działają tu nader słabo. Personel apteczny, który musi zbierać, paczkować, i wysyłać butelki do fabryki — czyni to bezinteresownie. Zaś klientów apteka płaci 15 gr. od butelki. Niewielka to zachęta.

Nie zachęca też (to już nie pod adresem Ministerstwa Zdrowia) Zakładów Tarchomińskich do popierania sprawy rotacji szkła — kłopotliwa czynność mycia butelek, jako że planowany fundusz płac nie przewiduje środków na ten cel. A butelki muszą myć i porządkować ludzie. Ludzie, którzy wyłączeni są na ten czas z produkcji.

Jeżeli mowa o nieżyciowych przepisach, to trzeba powiedzieć o stanowisku lecznictwa, które ze swej strony nie pomogło dotychczas zakładom wyjść z tych „butelkowych trudności".

Dowód:

W ub. roku Ministerstwo Zdrowia zastrzegło sobie produkcję penicyliny w ampułkach co najwyżej po 300 tysięcy jednostek. Tego rodzaju zamówienie wymaga odpowiedniej ilości butelek. A ze szkłem, jak wiadomo jest trudno.

Rzecz jasna, że apteki dla indywidualnego „spożycia" muszą otrzymywać małe dozy. Ale szpitale?

W szpitalu Akademii Medycznej przy ul. Oczki, poinformowano nas o zużyciu dziennym około 50 milionów jednostek penicyliny. Wystarczy tabliczka mnożenia, by policzyć, jak zużycie przez szpital 50 butelek po 1 milionie zamiast 167 butelek po 300 tys. — zmniejsza trudności związane ze szkłem, rozszerza wąskie gardło produkcji tarchomińskiej — ampułkarnię.

Ale i tu potrzebna jest inicjatywa, rozumne zarządzenie, zrozumienie i współpraca z przemysłem w walce o wspólny cel — o zdrowie ludzkie.

Załoga Tarchomińskich Zakładów i jej kierownictwo pracują w trudnych warunkach.

Skomplikowany dojazd do zakładów, który zajmuje robotnikowi i docentowi do 3 godzin dziennie, powoduje często spóźnienia, a także trudności znalezienia i utrzymania kwalifikowanej załogi. Nie pomaga też w stabilizacji stanu załogi fakt, że w ub. roku cały, duży zakład otrzymał jeden przydział mieszkaniowy. Jednakże wobec potrzeb (tych faktycznych — a nie zadeklarowanych) lecznictwa — Tarchomin zobowiązał się zwiększyć produkcję w ciągu roku o 20 proc. wyżej planowanej. Dziś już można powiedzieć, że produkcja ta będzie przekroczona o 200 tys. miliardów jednostek. I nie jest to bynajmniej wszystko, co Tarchomin potrafi i może z siebie dać.

Wydaje się, że wysiłek zakładu musi spotkać się ze zrozumieniem zarówno Ministerstwa Przemysłu Chemicznego jak i pomocą i współpracą lecznictwa.

Chodzi o wielką sprawę. O pełne zaopatrzenie chorych ludzi w penicylinę.

W. SKULSKA

Aleksandra Duriasz, pracownica Tarchomińskich Zakładów pracuje za brakorobów z f-ki szkła w Krośnie. To z ich winy trzeba dwukrotnie przepakowywać penicylinę

Foto A. Nowosielski

Zdemaskowany mit o ubóstwie

Bardzo dawno, w okresie, który geologowie i paleontologowie nazywają kredowym, na części ziem polskich szumiał ocean. W płytkich przybrzeżnych zatokach owego oceanu gromadziły się osady, z których powstały z biegiem czasu margle, piaskowce i piaski z domieszką ziaren fosforytowych.

Na ziemiach polskich niewiele osadziło się tego bogactwa z okresu kredowego. Dlatego produkcję „klasycznych" nawozów fosforowych — superfosfatu czy tomasyny — opieramy na importowanych apatytach.

Fosforowy problem

Sprawa nawozów fosforowych urosła obecnie do poważnego zagadnienia gospodarczego. W sanacyjnej Polsce produkowano minimalną ich ilość, bo w wyniku pogłębiającej się degradacji rolnictwa nie było na nie zbyt wielkiego zapotrzebowania. Dość powiedzieć, że na ziemiach polskich w r. 1913 produkcja superfosfatu wynosiła 196 tys. ton — a w r. 1937 zaledwie 177 tys. ton. W tym samym czasie Włochy produkowały 1.333 tys. ton, a Francja 1.341 tys. ton superfosfatu.

Polska Ludowa uczyniła w tej dziedzinie ogromny krok naprzód. Jeśli produkcję nawozów fosforowych na 1 ha (licząc czysty składnik nawozowy) w r. 1937 przyjmiemy za 100 — to w r. 1948 wynosiła ona 138, w r. 1951 — 204, a w r. 1954 — wyniesie 296. Ale mimo blisko trzykrotnego wzrostu nasza produkcja nawozów fosforowych jest wyraźnie niedostateczna — nie potrafi zaspokoić potrzeb rolnictwa, szczególnie obecnie, gdy tak wielki nacisk kładziemy na jego szybki wzrost.

Najpoważniejszym hamulcem wzrostu produkcji tych nawozów jest konieczność importu. Należy zatem włożyć maksimum wysiłku w wykorzystanie krajowego surowca. A w tej dziedzinie spotykaliśmy się dotychczas z poważnymi niedociągnięciami.

Sprawa nabrzmiewała już od dawna. Przed dwoma laty ukazała się uchwała Prezydium Rządu dotycząca wydobycia krajowych fosforytów. Nie wywołała ona jednak przełomu w tej dziedzinie. Złożyło się na to wiele czynników hamujących; między innymi niedostateczne rozpoznanie geologiczne rejonu występowania fosforytów.

Przemysł nawozów sztucznych łączy się w naszej wyobraźni z wielkimi kombinatami chemicznymi w stylu Kędzierzyna, z potężnymi, skomplikowanymi urządzeniami. Ale bardzo rozczarowałby się ten, kto by z tym nastawieniem poszedł obejrzeć dotychczasowe nasze kopalnictwo i przerób krajowych fosforytów. Zamiast wież wyciągowych kopalni, zobaczyłby niewykwalifikowanych robotników, kopiących łopatami fosforytonośny piasek i furki, którymi jak za króla Ćwieczka wywozi się wydobyty surowiec. Zamiast kombinatu chemicznego — prymitywne młyny, które mielą na mączkę niskoprocentowe krajowe fosforyty. Te urządzenia odziedziczyliśmy po kapitalizmie i niewiele je ulepszyliśmy. Dlaczego?

Przyczyny zacofania

Przede wszystkim nie dobijało się o to rolnictwo. Mączka fosforytowa jest najuboższym z nawozów fosforowych. W dodatku można ją stosować tylko w pewnych rejonach kraju i tylko w specjalnych warunkach glebowych.

Wydobyciem krajowych fosforytów zajmował się przemysł hutniczy. A jest to przemysł, dla którego, jak wiadomo, fosforyty nie są centrum zainteresowania. Traktował je więc jak przysłowiowe piąte koło u wozu.

I wreszcie przemysł chemiczny, do którego należy produkcja nawozów sztucznych, również nie palił się do 12—14-procentowych fosforytów. Nie nadawały się one do produkcji „klasycznych" nawozów fosforowych, a koszta ich przerobu ze względu na niewielką zawartość fosforu były wyższe, niż koszta przerobu importowanych apatytów.

Wszystko to jednak bynajmniej nie usprawiedliwia hutnictwa i przemysłu chemicznego, które dopuściły do poważnych zaniedbań w wydobyciu i wykorzystaniu rodzimego surowca.

Wykorzystanie krajowych fosforytów znalazło się więc w impasie. Do wyjścia z tego impasu przyczyniła się nauka polska.

Geologia w ofensywie

Geologowie postawili sobie zadanie znalezienia obfitszych i bogatszych, niż znane dotychczas, złóż fosforytów. Chemicy — opracowania metod produkcji dobrych i tanich nawozów fosforowych z krajowego surowca. Wysiłki w obu tych dziedzinach zostały uwieńczone powodzeniem.

W okolicach Sieradza, Radomia, Iłży i Kraśnika grupa geologów z Zakładu Surowców Skalnych Instytutu Geologicznego odkryła nowe, rozległe złoża fosforytów. Są one wprawdzie ubogie w porównaniu z 38—40 proc. importowanym apatytem, ale bogatsze niż surowiec dotychczas u nas wydobywany. Okazało się, że ziemie polskie, niedostatecznie w okresie kapitalizmu przebadane pod względem geologicznym kryły w dziedzinie fosforytów przyjemną niespodziankę. Geologowie emocjonowali się, gdyż w trakcie badań nowoodkrytych złóż wielokrotnie okazywało się, że są one znacznie rozleglejsze, niż pierwotnie przypuszczano; każdy dzień przynosił nowe wiadomości z pola badań. Szczególnie gorące pod tym względem były dni poprzedzające II Zjazd — koniec grudnia i styczeń. W tym okresie zarówno pracownicy naukowi, jak i wiertacze — dawali z siebie maksymalny wysiłek.

Dziś zarysy nowych złóż są z grubsza ustalone; daleko zaawansowane są prace nad rozpoznawaniem złóż; zapoczątkowuje się już nawet dokumentowanie złóż, które daje górnictwu do ręki szczegółowy materiał, mówiący o rozmiarach, jakości i warunkach eksploatacji fosforytów. Prace nad rozpoznaniem i dokumentacją geologiczną są żmudne i długotrwałe. One to właśnie powodują opóźnienie w oddaniu nowych złóż do eksploatacji. Wielka dokładność jest tu konieczna, gdyż bardzo drogo płaci się za każdy błąd w usytuowaniu tak kosztownej inwestycji, jak kopalnia; ale palące potrzeby rolnictwa powinny zmobilizować geologów do maksymalnego przyspieszenia prac w tej dziedzinie.

Najpiękniejszą przyszłość mają termofosfaty topione

Chemicy mają również poważne osiągnięcia. Instytut Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych opracował metodę częściowego zastosowania krajowych fosforytów do produkcji supertomasyny, przy której krajowy surowiec może zastąpić ok. 14 proc. importowanego apatytu. Zaoszczędzona w ten sposób ilość apatytu pozwala na dodatkowe wyprodukowanie ok. 30 tys. ton superfosfatu rocznie.

Największym osiągnięciem pracowników Instytutu Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych jest opracowanie metody produkcji nowego w Polsce nawozu fosforowego — termofosfatu topionego.

W zasadzie nie jest to bynajmniej nawóz „nowy", bo chemia zna go już od 20 lat. Ale wszystkie dotychczasowe próby produkcji termofosfatu topionego na skalę przemysłową kończyły się niepowodzeniem.

Termofosfat topiony otrzymuje się przez stapianie fosforytów ze skałami magnezowymi — oliwinem, magnezytem, dolomitem itd. Stopione fosforany działają jednak niszcząco na wszelkie ceramiczne okładziny pieców. Jest to działanie tak silne, że piec „żyje", tylko ok. 40 godzin, co oczywiście wyklucza opłacalność produkcji. Dlatego na produkcji termofosfatów topionych „oparzyli się" Amerykanie i Niemcy.

Zespół pracowników naukowych Instytutu, w skład którego wchodzili m. in.: K. Przyłęcka, M. i J. Dankiewiczowie, E. Gryglik, J. Jędrzejewska, Z. Pleti, pod kierownictwem mgr. K. Akermana opracował konstrukcję pieca, który „żyje" bardzo długo — a to umożliwia produkcję tanich termofosfatów topionych.

Jakie są zalety nowego nawozu?

Przede wszystkim termofosfat topiony można produkować z krajowych fosforytów, nawet 15-procentowych — i to bez wzbogacenia. Nie potrzeba do tego, co jest szczególnie ważne, kwasu siarkowego, używanego do produkcji superfosfatu, oraz sody, niezbędnej przy produkcji termofosfatów sodowych. No i wreszcie, przy wprowadzaniu produkcji termofosfatu topionego metodą opracowaną przez Instytut, nakłady inwestycyjne są stosunkowo niskie i bardzo szybko dają duże efekty, zwłaszcza, że produkcja tą metodą pochłania bardzo małe ilości energii elektrycznej.

Termofosfaty działają w zasadzie tak jak znane nawozy fosforowe — tomasyna i supertomasyna. Dają szczególnie dobre wyniki na glebach kwaśnych, a gleb tych w Polsce jest b. dużo. Jak wykazały doświadczenia wazonowe i polowe, na które w ub. roku zużyto ok. 30 ton nowego nawozu, termofosfaty topione są dla roślin jednocześnie źródłem fosforu i magnezu. Działają przy tym odkwaszająco na glebę, bo zawierają ok. 25 proc. tlenku wapnia. Ich wpływ nawozowy jest długotrwały — rozciąga się tak, że na uprawy stosowane w następnych latach po nawożeniu. Ponadto termofosfaty nie niszczą siewników, jak niektóre inne nawozy i — co jest bardzo ważne — nie zbrylają się ani w workach, ani w hałdach.

Jeśli zsumujemy te wszystkie zalety — okaże się, że topiony termofosfat magnezowy jest doskonałym i bezkonkurencyjnie tanim nawozem, o szerokich możliwościach produkcji i zastosowania. Potwierdzają to doświadczenia przeprowadzone w ZSRR. Wybitny agrochemik radziecki A. W. Sokołow w swej książce „Agrochimia fosfora" pisze: „Obecnie rodzajem termofosfatów, mającym przed sobą najpiękniejszą przyszłość, są topione termofosfaty magnezowe".

Sprawa najważniejsza

W gospodarce Polski sanacyjnej uporczywie pokutował mit o rzekomym ubóstwie naszych złóż fosforytowych nawet w sensie ilościowym, o niemożliwości jakiegoś szerszego zastosowania w przemyśle nawozów sztucznych naszych niskoprocentowych fosforytów. Do rozpowszechnienia tego mitu niemało przyczyniły się zagraniczne koncerny, zaopatrujące w fosforyty z Algieru, Tunisu i Maroka polski przemysł nawozów sztucznych. Ściśle mówiąc — trzeba by tu słowo „polski" zaopatrzyć w cudzysłów, gdyż pracował on w służbie zagranicznych monopoli.

Geologowie i chemicy w Polsce Ludowej rozwiali ten fałszywy mit. Udowodnili, że możemy poważnie rozszerzyć bazę surowcową przemysłu nawozów fosforowych, że produkcja tych nawozów z krajowego surowca ma przed sobą piękną przyszłość.

Ale nie wolno zapominać o jednym: nasza nauka wskazała jedynie możliwość lepszego zaopatrzenia rolnictwa w nawozy fosforowe. O przekształceniu tej możliwości w rzeczywistość zadecyduje w najbliższych latach praca górnictwa i przemysłu chemicznego, zadecyduje szybka realizacja zadań, jakie zostały postawione na II Zjeździe — zadań zbudowania w ciągu kilku najbliższych lat kopalń fosforytów i zakładów produkujących nawozy fosforowe oraz stworzenia już w obecnym roku specjalnej organizacji dla projektowania i budowy kopalń fosforytów i związanych z tymi kopalniami zakładów.

I to jest obecnie dla przemysłu nawozów fosforowych sprawa najważniejsza.

Z. SIEDLECKI

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Czeka fabryka i czekają szpitale

W Nowym Tomyślu znajduje się Państwowa Fabryka Narzędzi Chirurgicznych, która produkuje sprzęt dla szpitali i ośrodków zdrowia. Załoga tej fabryki, dyrekcja, organizacja partyjna czynią wszystko, aby w pełni wykonywać plany produkcyjne jakościowo i ilościowo. Toteż w czwartym kwartale ub. r. wykonanie planów produkcyjnych znacznie przekroczono, zdobywając we współzawodnictwie międzyzakładowym proporzec przechodni.

Osiągnięcia IV kwartału ub. r. jeszcze bardziej zmobilizowały załogę do wykonania zadań produkcyjnych I kwartału br. Podjęto szereg cennych zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu Partii. Z przykrością jednak należy stwierdzić, że nie wykonano planów i nie wykonano podjętych zobowiązań przedzjazdowych.

Plan produkcji globalnej wykonano w 103,3 proc. natomiast plan produkcji towarowej jedynie w 85,8 proc. Nie jest to bynajmniej winą załogi ani też kierownictwa zakładu. Wina leży po stronie Zarządu Przemysłu Sprzętu Medycznego i Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, które ustaliły wysokość planów produkcyjnych, nie gwarantując jednocześnie dostatecznej ilości surowca oraz nie przestrzegając terminów dostawy tego surowca.

Czas, jaki poświęca kierownictwo zakładu wraz z całym zastępem innych odpowiedzialnych pracowników, na gonitwę za surowcem, można by z powodzeniem poświęcić ulepszeniu produkcji i wykonaniu planów. Surowiec, mimo usilnych starań, przychodzi po terminie i nie w zaplanowanych ilościach. Dla przykładu podam, że na produkcję narzędzi otrzymano jedynie dziesiątą część zaplanowanego surowca. Podobnie przedstawia się sprawa z zapotrzebowaną ilością materiałów do produkcji pomocniczej.

Czas więc najwyższy, aby Zarząd Przemysłu Sprzętu Medycznego oraz Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła dopomogły wreszcie nowotomyskiej Fabryce Narzędzi Chirurgicznych.

FRANCISZEK WACHOWIAK
Nowy Tomyśl

Naczelnik Urzędu Pocztowego wie lepiej

W marcu br. zamówiłem w Urzędzie Pocztowym nr 6 w Łodzi prenumeratę tygodnika „Wieś" na II kwartał br. W początkach kwietnia dowiedziałem się, że tygodnik ten zostaje zlikwidowany. Wobec tego zwróciłem się do naczelnika Urzędu Pocztowego nr 6 z prośbą o przelanie wpłaconej kwoty, na prenumeratę „Życia Literackiego" lub „Świata".

Naczelnik Urzędu po rozmowie z Biurem Obwodowym PPK „Ruch" oświadczył mi, że prośba moja nie może być spełniona i że muszę zgodzić się na narzuconą mi prenumeratę „Przeglądu Kulturalnego".

Tego rodzaju stanowisko uważam za niesłuszne i sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Nie ujmując bowiem nic „Przeglądowi Kulturalnemu" — nie mam po prostu potrzeby prenumerowania go. Po pierwsze dlatego, że zajmuje się on problematyką daleko różniącą się od interesujących mnie we „Wsi" zagadnień. Po drugie, „Przegląd Kulturalny" jest prenumerowany przez instytucję, w której pracuję i do moich służbowych obowiązków należy właśnie, między innymi, czytanie tego pisma. Nie to zresztą jest najważniejsze — narzucanie komukolwiek jakiejkolwiek prenumeraty urasta do rozmiarów czystego nonsensu. Dla tych powodów odmówiłem przyjęcia prenumeraty, nie mniej jednak naczelnik Urzędu Pocztowego i Biuro Obwodowe PPK „Ruch" w Łodzi nie zmienili swego stanowiska.

MGR TADEUSZ SŁUPECKI
Łódź

Stadem listów naszych czytelników

Już nie tylko dla zebrań

Mieszkaniec Domu Młodego Górnika przy kopalni węgla „Thorez" w Wałbrzychu tow. Wacław Kłosowski w liście do redakcji pisał o świetlicy, która nie spełnia swego zasadniczego zadania, a służy prawie wyłącznie do urządzania zebrań.

Sprawą poruszoną przez autora listu zainteresowaliśmy Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Górników w Wałbrzychu, który w odpowiedzi nadesłał nam następujące wyjaśnienie:

— Natychmiast przeprowadzona kontrola istotnie wykazała zaniedbania powstałe z winy tak dyrekcji kopalni „Thorez" jak i rady zakładowej oraz wydziału kulturalno-oświatowego Okręgu ZZG. Celem ożywienia pracy świetlicy Okręg ZZG przydzielił jej instruktora, który ma za zadanie zorganizowanie zespołów w świetlicy.

Świetlicę ponadto zaopatrzono w czasopisma oraz 300 nowych książek. Zespoły innych naszych świetlic zobowiązały się co 2 tygodnie występować w tamtejszej świetlicy, jak również i w innych Domach Młodego Górnika na naszym terenie.

VIII etap: Lipsk Karl Marx-Stadt (144 km.)

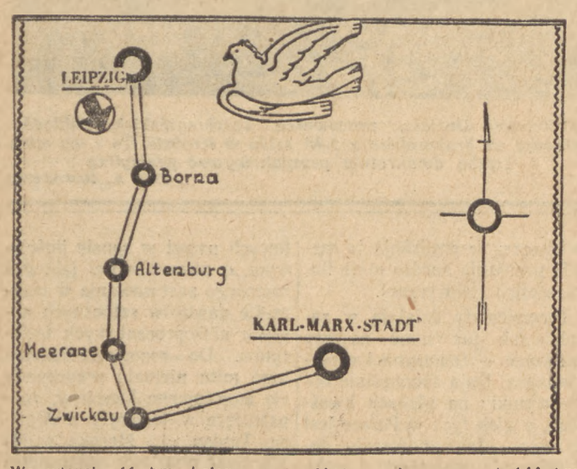

We wtorek, 11 bm. kolarze po jednodniowym odpoczynku w Lipsku, podejmą walkę na trasie VIII etpu Lipsk—Karl-Marx-Stadt. Długość tego etapu wynosi 144 km, przy czym kolarze będą tu musieli pokonać wiele trudnych wzniesień.

RADIO

WTOREK 11 MAJA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.40, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Swojskie melodie, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Muzyka popularna, 6.50 Gimnastyka, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta", 8.25 Muzyka francuska, 9.00 Słuchowisko dla klas IX—XI, 9.40 Aud. dla przedszkoli, 10.00 Muzyka poranna, 10.40 Rachmaninow wariacje na temat Paganiniego, 11.05 Słuchowisko dla klas I—II, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Pieśni kompozytorów polskich, 12.25 Na swojską nutę, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci odc. powieści Edmunda Niziurskiego pt. „Tajemnica dzikiego szybu", 16.05 Pog. pt. „Zacy na uniwersytecie krakowskim", 16.20 Koncert, 16.45 Pieśni, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 „Z melodią i piosenką przez świat", 18.20 Książki, które na was czekają, 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 19.00 Koncert, 19.45 Audycja dla wsi, 20.30 Koncert symfoniczny, 21.35 „Do książki" — wiersze poetów polskich, 21.45 Bułgarskie melodie ludowe, 22.00 Audycja sportowa, 22.10 Muzyka dla wszystkich.

Program II — na fali 347 m.

Program dnia 7.45, 12.05, Wiadomości 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta", 8.25 Muzyka francuska, 9.00 Słuchowisko dla klas X—XI, 9.40 Aud. dla przedszkoli, 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Koncert, 14.10 Słuchowisko dla klas III—IV, 14.50 Słuchowisko dla kółek młodych przyrodników, 15.00 Korespondencja z zagranicy, 15.15 Koncert, 15.45 Waldemar Maciszewski „Suita wielkopolska", 16.00 Koncert popołudniowy, 17.00 Audycja dla dzieci, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 „Ze sportu", 18.05 Duet fortepianowy, 18.20 Koncert, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Koncert wieczorny, 19.45 Kompozytor tygodnia Feliks Mendelssohn, 20.30 Audycja aktualna, 20.40 „5:0 dla młodości", 21.15 Pieśni, 21.45 Reportaż z kolejnego etapu VII kolarskiego Wyścigu Pokoju, 22.00 Muzyka taneczna, 22.20 „Obywatele" odc. pow. K. Brandysa, 22.40 Muzyka kameralna Grieg Kwartet smyczkowy g-moll, 23.10 Pouleno: „Les Biches" muzyka baletowa, 23.42 Nastroje wieczorne.

BEZPOŚREDNIA TRANSMISJA Z WYŚCIGU POKOJU

Polskie Radio przeprowadzi następujące transmisje z VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga w obydwu programach:

w dniu 15.V. godz. 16.30 z Brna oraz w dniu 17 V. godz. 13.40 z Pragi — transmisja II-ej połowy rewanżowego meczu piłkarskiego Praga — Warszawa i zakończenia Wyścigu Pokoju.

Ponadto Polskie Radio nadaje sprawozdania dźwiękowe z Wyścigu codziennie o godz. 21.45 w programie II powtarzane następnego dnia o godz. 6.15 w progr. I, a w niedzielę o godz. 6.35.

Vesely i drużyna CSR triumfują w Lipsku

Po serii defektów i kraks Polska spada na II miejsce a Wilczewski na V

Początkowo, gdy nie było jeszcze chwili czasu na prowizoryczne obliczenia, gdy komisja sędziowska ustalała kolejność zawodników w poszczególnych grupach — wszystko wyglądało bardzo czarno. Straciliśmy przodujące pozycje, to było pewne, każdy jednak zapytywał czy strata ta jest duża. Gdy otrzymaliśmy oficjalne wyniki, okazało się, że sytuacja po tym tak pechowym etapie nie jest zbyt zła. Znajdujemy się obecnie na drugim miejscu w klasyfikacji zespołowej, ale obecnie leader — CSR ma nad nami tylko 1 minutę i 53 sekundy przewagi. Danię wyprzedzamy o 3 min. 24 sek., Belgię o 8 min. 30 sek. I chociaż drużyna nasza wystartuje tylko w piątkę do VIII etapu, to jednak jest ona w stanie walczyć o odrobienie straty.

Wilczewski spadł z pierwszego na piąte miejsce. Od leadera — Dalgaarda dzieli go teraz 9 min. i 10 sek. Od van Meenena — 5 min. 30 sek. Od trzeciego już jednak zawodnika dzieli naszego kolarza tylko 1 min. 48 sek., a od czwartego 1 min. 20 sek. Te ostatnie różnice są niewielkie.

Nawiasem mówiąc wydaje się, że na trasie VII etapu kierownictwo naszego zespołu popełniło błąd, nie delegując do pomocy Wilczewskiemu Łasaka, wskutek czego nasz najlepszy dotychczas kolarz musiał trzykrotnie sam gonić czołówkę.

Wszystkich tych, którzy niepokoją się o zdrowie beniaminka zespołu, Grabowskiego, pragniemy poinformować, że kolarz ten jeszcze w tym sezonie zdumiewać nas będzie dalszymi sukcesami.

LIPSK (tel. wł.). Berlin pożegnał kolarzy serdeczną manifestacją i promieniami majowego słońca. Wzdłuż pięknej Alei Stalina, symbolu pokojowej pracy narodu niemieckiego i dalej na Rosenfelderstrasse oraz innych ulicach w drodze na start ostry pozdrawiały uczestników Wyścigu Pokoju okrzykiem przyjaźń, pokój, do widzenia tysięczne rzesze ludzi. Z dalekiej Turyngii przybyły do stolicy setki sportowców-kolarzy. Stojąc przy trasie obok pięknie przystrojonych rowerów, manifestowali swoją solidarność z hasłami wyścigu, hasłami pokoju, braterstwa i przyjaźni.

Słońce praży niemiłosiernie. Przed kolarzami najdłuższy z dotychczasowych i najdłuższy w tegorocznej imprezie etap do Lipska długości 204 km. Wczoraj sztywniały od zimna nogi i ręce, dziś dadzą się we znaki promienie słońca i pragnienie.

92 kolarzy przygotowuje się do startu. Ostatni przegląd rowerów, bidonów z napojem, zapasów żywności. Chorągiewka startera opada w dół. Godzina 12.45. Pierwsi ruszają przodownicy — Wilczewski i pozostała piątka naszych kolarzy.

Tylko 5 km. cała stawka trzymała się razem. Pozostają w tyle trzej Norwegowie Braaten, Olsen i Slemdal, chory, ambitny Stoltze, Chraplak, Duńczyk Nielsen i Węgier Viszt. Z pełnym poświęceniem, godną podziwu ambicją jadą dwaj Hindusi Chakravarty i Dhana.

Zbliżamy się teraz do grupy czołowej, która przebyła już około 20 km. Jest w niej 5-ciu Polaków bez Hadasika, który jedzie w drugiej grupie około 400 m. w tyle.

Picot (Francja)

Kilka zakrętów i małe wzniesienia pomogły do ucieczki. Z grupy urwało się dwóch zawodników — czerwona i biała koszulka oddalają się coraz bardziej od kolorowego węża kolarzy. To Czyżikow i Schur.

Jazda na rozgrzanym od słońca asfalcie, a szczególnie w miejscach wysypanych szutrem, jest niebezpieczna, tym bardziej, że szosy w pierwszej części etapu są dość wąskie. Upadki i defekty nie dają na siebie długo czekać. Podnosi się skrzywiony z bólu Schulz. Nachtigalowi pomaga wstać z szosy jego kolega z zespołu — Klich, który 15 minut temu miał defekt i kontynuował pościg. Przy wjeździe do Müchendorf zaczepia o krawężnik i wywraca się Pauw. Upadek jest ciężki i zespół holenderski straci z pewnością jednego ze swych najlepszych zawodników.

Po pięćdziesiątym kilometrze czołówka pochłonęła już dwu uciekinierów. Czyżikow stanął i musiał zmieniać gumę. Dochodzą go tymczasem Guyard, Vasilescu, Klewcow, Niculescu i nasz mały Grabowski. Zawodnicy ci mają ponad minutę straty do czoła wyścigu.

Raptem pierwsze niepowodzenie. Koło nas ma kraksę czterech zawodników. Jeden zrywa się i jedzie natychmiast dalej. Nie zdążyliśmy nawet zanotować numeru. Wstaje z szosy ubrudzony, z pokrwawioną nogą Wilczewski i Dumitrescu. Polski wóz techniczny jest tuż obok. Szybka zmiana roweru i przodownik wyścigu początkowo samotnie, a potem z Francuzem Meudoc, ściga grupę. Z grupy tymczasem ucieka silny tandem duński Ostergaard i Dalgaard. Pogoń kontynuują teraz bracia Edward i Władysław Klabiński, Picot, Niemytow i Gerrard. Ale trudno im dojść Duńczyków, jadących z szybkością czterdziestu paru kilometrów na godzinę.

W tyle zmienia się znowu układ sił. Upał przerzedza szeregi kolarzy. Pech nie omija naszego Elka, który zmienia gumę. Niedaleko za nim oczekuje na wóz techniczny Klewcow. Rezygnuje z dalszej jazdy chory Stoltze.

Po dwu godzinach jasnym się staje, że VII etap jest etapem generalnej ofensywy Duńczyków — Dalgaarda gorszego o 1 min. 15 sek. od przodownika wyścigu, oraz Ostergaarda. Obaj ci kolarze mają już ponad 3 minuty przewagi nad zasadniczą grupą, a około 2 minut nad środkową piątką — Klabińskimi, Niemytowem, Picot i Gerrardem. Różnica ta jednak coraz bardziej maleje dzięki wzorowej współpracy Francuza, Rosjanina, Polaków i Anglika, a przed Wittenbergiem mamy już czołówkę, składającą się z siedmiu kolarzy. Zryw Duńczyków nie udał się.

„Niech żyją sportowcy walczący o pokój!". „Wir wollen keine Militärpackte" — widnieją na transparentach napisy. Nie milkną oklaski widzów. Przygrywają orkiestry.

Przecinamy Elbę. Przed mostem defekt gumy zatrzymuje Hadasika. Korzystając z szerokiej, betonowej autostrady, mijamy całą kolumnę wyścigu i zatrzymujemy się przed pilotem, by mieć jasny obraz przebiegu walki na 100 km przed metą. Przygotowujemy stoper. Mija nas pierwsza siódemka: W. Klabiński, E. Klabiński, Dalgaard, Ostergaard, Niemytow, Picot i Gerrard. Czekamy pół minuty. Nadjeżdża druga silna stawka: Królak, trzech Czechów: Ruziczka, Vesely i Krivka oraz wczorajszy zwycięzca z Berlina van Meenen. Ze stratą około 50 sekund do tej grupy znajduje się najlepszy kolarz Finlandii Nyman i Holender Broek, który później, po kilkunastu kilometrach zostawić musi słabszego kolegę i samotnie podejmuje pościg.

Dalsze dwie minuty i mija nas zasadnicza grupa złożona z około 35 kolarzy. Szukamy w niej Polaków. Spryskany lepkimi i rozgrzanymi od żaru słonecznego kawałkami asfaltu jedzie Łasak, a w odległości ponad 300 metrów samotny, pechowo dziś jadący Wilczewski.

Hadasik współpracuje z Lotharem Meisterem, ale obaj tracą zbyt wiele czasu, by mieć szanse na zdobycie dobrych miejsc. Różnica 7 minut do czołówki, to bardzo wiele. Grabowski, niestety, miał upadek. Szalony ból w nodze nie pozwala mu kręcić pedałami. Jeszcze kilka prób przezwyciężenia kryzysu i ambitny ten chłopak musi się wycofać po 30 km męczącej jazdy.

Na boku szosy stoi Wilczewski. Znowu defekt i strata cennego czasu, znowu pościg z drugim pechowcem Verplaetsem. Polak na 119 km musi zatrzymać się po raz trzeci i długo oczekiwać na wóz techniczny. Nie załamuje się jednak i kontynuuje dalszą jazdę.

Trzy czerwone sylwetki Czechów, niebieska Królaka, oraz jasnoniebieska z kolorowym pasem van Meenena na krótko przed Bitterfeld zbliżają się coraz bardziej do siedmiu prowadzących do tej pory kolarzy.

Mieszkańcy Bitterfeld, wielkiego ośrodka przemysłu chemicznego i elektrotechnicznego NRD wylegli na odświętnie, bogato udekorowane ulice. Mieli oni możność oglądać wspaniałą walkę na lotnym finiszu, która zakończyła się zwycięstwem Francuza Picot przed Veselym i Niemytowem. W pojedynku tym nie mógł uczestniczyć nasz reprezentant Klabiński, musiał bowiem skapitulować na ulicach miasta z powodu defektu gumy, podobnie zresztą jak w kilkanaście minut przed nim Edward Klabiński. Sportowe współzawodnictwo przynosi radosne, ale także i smutne chwile.

Do Halle sytuacja w czołówce nie ulega zmianie. Zbliża się ona do mety z szybkością ponad 40 km na godzinę. Szpalery ludzi ciągną się kilometrami. Okrzyki, pozdrowienia padają z ulic, okien domów, balkonów i licznych mostów kolejowych, pod którymi przejeżdżamy.

Lotny finisz w Halle wykazuje dobrą formę Ruziczki, który pierwszy mija białą linię. Za nim jest Dalgaard i van Meenen.

Królak

Jeśli defekt roweru, albo kurcze nóg, czy żołądka nie staną na przeszkodzie w czasie trzydziestokilometrowej jeszcze drogi do stadionu w Lipsku, to pewne zwycięstwo zespołowe odniosą Czechosłowacy, a przodownictwo przypadnie w udziale Dalgaardowi.

Tak też się staje. Ostatnie fazy walki obfitują w częste pojedynki na przedmieściach i ulicach Lipska. Nie udaje się jednak żadna ucieczka. Zawodnicy pilnują się wzajemnie. Trybuny stadionu im. Bruno Plache wypełnione są do ostatniego miejsca. Rozlega się hejnał Wyścigu Pokoju. Kiedy pierwsi zawodnicy wpadają na bieżnię, wszyscy wstają z miejsc. Prowadzi Ruziczka przed Francuzem Picot, Veselym i Królakiem. Ostatnia prosta. Vesely staje na pedały, a za nim Królak. Różnice są dosłownie centymetrowe. Zwycięża Vesely przed Francuzem i Polakiem. Czwarty jest Ruziczka, piąty Niemytow, szósty van Meenen, siódmy Dalgaard, ósmy Krivka i dziewiąty Ostergaard — wszyscy w jednakowym czasie 5:33.28.

Tak więc kolarze Czechosłowacji odnieśli w VII etapie podwójny sukces — zwycięstwo indywidualne, a także zespołowe, które dało im przodownictwo drużynowe w klasyfikacji ogólnej. *(ts)*

Nasza przewaga jest nieznaczna

Wypowiedź zwycięzcy etapu — Veselego

Bardzo się cieszę, że udało mi się wygrać etap z Berlina do Lipska. Tymbardziej, że odnieśliśmy w nim podwójne zwycięstwo a drużyna nasza zdobyła niebieskie koszulki przodowników wyścigu. Szkoda, że Polacy pojechali dzisiaj tak pechowo, zwłaszcza Wilczewski, który trzykrotnie musiał zmieniać rower.

Jednakże niecałe dwie minuty które nas dzielą od drużyny polskiej, to zbyt mały czas na tak trudny wyścig Zobaczymy jak dalej pójdzie.

Nasze dzisiejsze sukcesy są dla nas tym cenniejsze, że przypadają w dniu naszego narodowego święta. Będzie to podarunek od nas dla ludu czechosłowackiego.

Korzystam z okazji ażeby przesłać najlepsze pozdrowienia narodowi polskiemu i wszystkim, którzy tak wspaniale podejmowali uczestników wyścigu, noszącego dumne miano Wyścigu Pokoju.

Wyniki VII etapu

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1)	Vesely (CSR)	5:32:28	28)	Klabiński W.	5:39:30
2)	Picot (Francja)	5:33:2[illegible]	31)	Wierszynin (ZSRR)	5:39:58
3)	Królak	5:33:28	32)	Hadasik	5:44:01
4)	Ruziczka (CSR)	5:33:28	36)	Gstaltner (I Austriak)	5:44:01
5)	Niemytow (ZSRR)	5:33:23	37)	Garvey (I Anglik)	5:44:01
6)	van Meenen (Belgia)	5:33:28	38)	Wilczewski	5:44:03
7)	Dalgaard (Dania)	5:33:28	42)	Hora (I Rumun)	5:47:33
8)	Krivka (CSR)	5:33:28	53)	Szabo (I Węgier)	6:01:42
9)	Ostergaard (Dania)	5:33:28	56)	Czyżikow (ZSRR)	6:02:40
10)	Kerkhove (Belgia)	5:36:25	57)	Klewcow (ZSRR)	6:03:31
11)	Klabiński E. (Pol. Fr.)	5:36:25	61)	Pawlisiak (Pol. Fr).	6:07:46
12)	Pedersen (Dania)	5:36:26	68)	Dreossi (Triest)	6:20:38
13)	Deboeck (Belgia)	5:36:31	69)	Agalliu (I Albańczyk)	6:20:39
14)	Schur (NRD)	5:38:53	71)	Kriuczkow (ZSRR)	6:21:05
15)	Berg (Norwegia)	5:38:53			
16)	Łasak	5:38:53			
17)	Broek (Holandia)	5:38:53			
18)	Hansen (Dania)	5:38:53			
19)	de Groot (Holandia)	5:38:53			
20)	Rusman (Holandia)	5:38:53			
22)	Komor (Pol. fr.)	5:39:04			
23)	Nyman (I Fin.)	5:39:11			
24)	Pobczew (I Bułgar)	5:39:11			
26)	Matwiejew (ZSRR)	5:39:11			
27)	Kimby (I Szwed)	5:39:11			

*

Nie wystartował do VII etapu Bencze (Węgry). W czasie jazdy wycofali się: Malni (Finlandia), Chraplak (Pol. fr.), Kula (Pol. fr.), Grabowski, Stoltze (NRD).

*

Przeciętna etapu 36.700 km na godzinę. Długość etapu 204 km.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1)	CSR	16:40:24	10)	Polonia francuska	17:22:16
2)	Dania	16:43:22	11)	Rumunia	17:40:37
3)	Belgia	16:46:25	12)	Szwecja	17:47:33
4)	Polska	16:51:51	13)	Francja	18:05:59
5)	ZSRR	16:52:37	14)	Finlandia	18:20:00
6)	Holandia	16:56:39	15)	Norwegia	18:20:24
7)	NRD	17:02:05	16)	Węgry	19:12:18
8)	Bułgaria	17:09:02	17)	Albania	19:12:35
9)	Anglia	17:17:30			

Wyniki po VII etapach wyścigu

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA

1)	Dalgaard (Dania)	30:21:59	23)	Klabiński E. (Pol. fr.)	30:55:25
2)	van Meenen (Belgia)	30:25:49	24)	Matwiejew (ZSRR)	30:55:51
3)	Ruziczka (CSR)	30:29:31	27)	Wierszynin (ZSRR)	30:57:02
4)	Broek (Holandia)	30:29:59	29)	Nyman (I Fin.)	31:00:08
5)	Wilczewski	30:31:19	31)	Schur (I Niemiec)	31:03:35
6)	Królak	30:31:22	32)	Kocev (I Bułgar)	31:05:59
7)	Klabiński Wł.	30:32:15	33)	Łasak	31:07:38
8)	Rusman (Holandia)	30:33:26	35)	Sandru (I Rumun)	31:14:41
9)	Hansen (Dania)	30:33:33	36)	Berg (I Norweg)	31:17:15
10)	de Groot (Holandia)	30:33:48	38)	Pawlisiak (Pol. fr.)	31:21:00
11)	Vesely (CSR)	30:37:40	39)	Klewcow (ZSRR)	31:21:36
12)	Pedersen (Dania)	30:39:36	44)	Czyżikow (ZSRR)	31:31:01
13)	van der Lyke (Hol.)	30:40:12	45)	Schrevelius (I Szwed)	31:32:14
14)	Picot (Francja)	30:41:14	46)	Gstaltner (I Austriak)	31:33:41
15)	Ostergaard (Dania)	30:44:52	49)	Hadasik	31:43:39
16)	Deboeck (Belgia)	30:45:31	52)	Komor (Pol. fr.)	31:52:57
17)	Ruvet (Belgia)	30:45:47	62)	Kriuczkow (ZSRR)	32:23:15
18)	Kerkhove (Belgia)	30:46:49	64)	Szabo (I Węgier)	32:30:20
19)	Niemytow (ZSRR)	30:47:20	75)	Angjeli (I Albańczyk)	34:39:00
20)	van Schil (Belgia)	30:48:16	81)	Dreossi (Triest)	36:53:59
22)	Haskell (I Anglik)	30:53:34	83)	Chakravarty (I Hindus)	41:53:34

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA

1)	CSR	91:17:02	10)	Francja	93:43:39
2)	Polska	91:18:55	11)	Polonia francuska	93:46:28
3)	Dania	91:22:19	12)	Rumunia	93:56:58
4)	Belgia	91:27:25	13)	Szwecja	94:59:16
5)	Holandia	91:31:55	14)	Finlandia	96:36:14
6)	ZSRR	91:49:32	15)	Węgry	98:08:56
7)	Anglia	92:30:[illegible]5	16)	Norwegia	98:37:07
8)	NRD	92:35:56	17)	Albania	106:09:51
9)	Bułgaria	93:15:24			

Polscy piłkarze remisują w Lipsku

Przed przybyciem kolarzy na metę VII etapu Wyścigu Pokoju w Lipsku, rozegrano mecz piłkarski, w którym reprezentacja Śląska zremisowała z reprezentacją Saksonii 1:1 (0:0). Gra była wyrównana. Po przerwie gospodarze zdobyli prowadzenie w 51 min. ze strzału lewoskrzydłowego Schicka, a w 6 min. później w [illegible]wnał Kempny.

Prosty wniosek

Ludzie towarzyszący wyścigowi w samochodach przyjechali dzisiaj ochrypnięci do Lipska, musieli bowiem na trasie wiodącej z Berlina, zwłaszcza na jej ostatnim odcinku, bez przerwy odpowiadać na pozdrowienia licznie zgromadzonej ludności. Okrzyki „Freudschaft, Frieden" padały raz po raz ze szpalerów widzów po obydwu stronach drogi kolarzy. Naprzeciw jadącym wznosiły się ręce z serdecznym pozdrowieniem. W Haile wyległo chyba całe miasto na powitanie kolarzy.

W ogóle należy stwierdzić, że we wschodnio-niemieckim okręgu przemysłowym Wyścig Pokoju cieszy się ogromną popularnością.

Z Berlina wyjechaliśmy nazajutrz po święcie wyzwolenia, na dzień etapu Berlin — Lipsk przypada święto narodowe Czechosłowacji. Pierwsza dekada maja, to wielkie dni łączące święto zbratania ludzi pracy 1 maja, z świętami wyzwolenia narodów europejskich spod hitlerowskiego jarzma. Dlatego Wyścig Pokoju również tak dobitnie przypomina kto wywalczył pokój w Europie, kto pobił ciemne moce faszyzmu i kto broni dziś pokoju. Na pomnikach żołnierzy Armii Radzieckiej, poległych w boju w ostatnich dniach walki z hitlerowcami, leżą wszędzie świeże kwiaty. To ludność niemiecka czci pamięć tych, którzy również narodowi niemieckiemu pomogli wyzwolić się z pęt niewoli faszystowskiej.

W mieście, do którego przyjechaliśmy, w Lipsku przed 20-tu laty odbywał się proces bojownika o pokój światowy, bojownika o wyzwolenie, bojownika antyfaszystowskiego Georgi Dymitrowa. Proces odbywał się w sali sądu hitlerowskiego. Dzisiaj sala ta i gmach sądowy zostali zamieniony w Muzeum Dymitrowa. Muzeum to mówi o tym, jak bohatersko potrafił na przekór całemu systemowi faszyzmu bronić prawdy bułgarski rewolucjonista.

Gdzieniegdzie, choć rzadko, widać jeszcze w Lipsku pozostałości wojny, ale obok tego Lipsk jest miastem pokoju. Pozostałości wojny mówią o złem minionym. Dzień dzisiejszy mówi o pokojowym współżyciu. Właśnie tutaj w Lipsku odbywają się rokrocznie wielkie targi, największa tego typu impreza na świecie. W targach tych bierze udział i Wschód i Zachód. Targi te pokazują, jak nieżyciowy, jak sztuczny jest podział, który chcą zaprowadzić wrogowie pokoju. Życie jest silniejsze i transakcje dokonywane na targach rosną z roku na rok.

Do tego miasta właśnie przyjechali uczestnicy Wyścigu Pokoju, niosąc słowa pokoju i przyjaźni, niosąc ze sobą w czasie pięknego wiosennego, słonecznego dnia radość.

Hans Schultze, pierwszy człowiek, z którym rozmawiałem w Lipsku, powiedział:

— Przeżyłem już dwie wojny, trzeciej przeżyć nie chcę. Żyję wciąż tutaj, w tym naszym mieście. Widzę jak na targi przyjeżdżają ludzie z całego świata i potrafią się dogadać. Teraz wyście przyjechali z dwudziestu krajów i widzę jak jesteście zaprzyjaźnieni ze sobą. Któż więc do diabła chce tej wojny? — prości ludzie nie.

Zapytałem więc Schultzego jaki wniosek wyciągnął z tego rozumowania. Odpowiedział po prostu: — Trzeba się mocno chwycić za ręce i wspólnie walczyć.

(r)

Rozkręcamy się po siedmiu dniach

P. BRYAN
Naczelny redaktor angielskiego pisma „Bicycle"

Tak się niestety złożyło, że spóźniłem się na start wyścigu, przyjechałem do Warszawy w nocy i wprost z lotniska udałem się na dworzec. Nie mogłem więc zobaczyć miasta, o którego wspaniałej odbudowie tyle słyszałem. Z daleka tylko widoczna była oświetlona sylwetka dominującego nad miastem Pałacu Kultury.

W pociągu było tłoczno i zmęczony długotrwałym lotem, niechętnie myślałem o czekającej mnie dalszej podróży z Warszawy do Łodzi. Tymczasem, choć w przedziale nikt nie znał języka angielskiego, nawiązałem wkrótce znajomość z moimi towarzyszami podróży i tak przy pomocy rysunków i machania rękami rozmawialiśmy aż do Łodzi. Nie przypuszczałem jednak, że serdeczność i gościnność polska posunie się aż tak daleko, iż zostanę odwieziony taksówką do hotelu i oddany pod opiekę organizatorów wyścigu.

Muszę stwierdzić, że Wyścig Pokoju jest pod wielu względami lepiej zorganizowany niż słynne imprezy kolarskie na Zachodzie, jak np. Tour de France, w którym corocznie biorę udział.

W miarę jak coraz więcej państw bierze udział w tym wyścigu, w miarę jak przysyłają one coraz silniejsze reprezentacje, rośnie także autorytet i zainteresowanie tą imprezą wśród publiczności angielskiej. Zaznaczam, że mówiąc: publiczność, mam na myśli przeciętnych ludzi, a nie tylko entuzjastów sportu kolarskiego. Uważam, że będąc największą imprezą amatorskiego sportu kolarskiego, Wyścig Pokoju stał się jak gdyby mistrzostwami świata w kolarstwie etapowym. Dlatego w roku przyszłym postaramy się przysłać na wyścig jeszcze lepiej przygotowaną drużynę.

Tzw. po angielsku „ciemnym koniem" naszej drużyny, to znaczy kolarzem który może sprawić miłą niespodziankę jest Haskell. To że Gerrard nie wygrał jeszcze żadnego etapu, wcale nas nie przeraża. Kolarz, który zwycięża w pierwszych etapach, słabo jedzie w dalszych. Gdyby Wilczewskiemu udało się zwyciężyć w Pradze, to powiem, o zdumiewającym zwycięstwie.

Skoro już mowa o Wilczewskim, to przyznaję bez względu na jego dalsze wynlki, że jest on już świetnym kolarzem. Co zaś do polskiej drużyny, to także bez względu na dalsze wyniki można powiedzieć, że jest silnym zespołem.

Chciałbym napisać artykuł o polskim kolarstwie do naszego pisma „Bicycle", uważam, że polscy kolarze zasługują na to, aby angielscy wielbiciele sportu kolarskiego wiedzieli o nich więcej.

Za faworytów tegorocznego Wyścigu Pokoju uważam bardzo dobrą drużynę duńską. Wydaje mi się, że dużo jeszcze pokaże drużyna belgijska, w której jadą młodzi, bardzo utalentowani kolarze, szczególnie van Meenen. Belgowie podobnie jak my, rozkręcają się w miarę jazdy. Np. my Anglicy osiągamy naszą szczytową formę mniej więcej po siedmiu dniach od rozpoczęcia wyścigu. Być może także, że drużyna radziecka odegra poważną rolę na dalszych etapach.

Dla wszystkich uczestników Wyścigu Pokoju stanowi on wielkie przeżycie. Oglądałem w Londynie film z V Wyścigu Pokoju i już wtedy dziwiłem się tym olbrzymim tłumom, które wylegają na trasę. Ale aby ocenić ogrom i niesłychany entuzjazm waszej imprezy, trzeba być przy tym, trzeba widzieć to na własne oczy.

Warszawa w Berlinie

*Bardzo zdziwili się uczestnicy Wyścigu Pokoju, kiedy w dniu 9 maja oświadczono im, że będą jedli obiad w Warszawie. Do Warszawy daleko i według „rozkładu jazdy" będziemy w niej z powrotem dopiero po 20 maja. Spr